

GES ANGLII



* TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH *

Rok II

Kraków, 21 czerwca 1947

Nr. 25 (34)

Od Redakcji

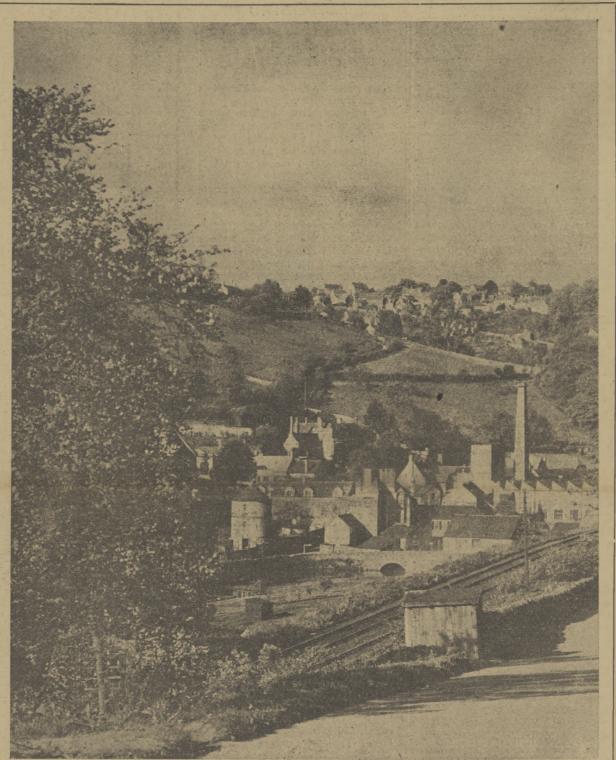
Parę miesięcy temu rozpisaliśmy dla naszych Czytelników ankiete, której celem było zapoznanie się w ogólnych zarysach z ich opinią o naszym piśmie, z tym, co im się w "Glosie Anglii" podoba, a co nie. Czytelnicy nasi odpowiedzieli na postawione im pytana, a wynik ankiety okazał się dla nas niezmiernie pożyteczny.

Uzyskaliśmy tą drogą pouczający przekrój opinii, na który złożyły się odpowiedzi studentów, nauczycieli, urzędników, lekarzy, prawników, gospodyń, kupców, rolników i techników oraz kleru i wojska. Odpowiedzi napłynęły ze wszystkich stron Polski.

W ogólności Czytelnicy nasi wypowiedzieli się przychylnie o większości zamieszczanych przez nas artykułów, ale w wie.u dziedzinach poczynili też pewne zastrzezenia i wysunęli własne sugestie. Wydaje się, że ogólnym życzeniem jest zwiększenie w każdym numerze ilości artykułów dotyczą-cych wynalazków technicznych i wiedzy. Czytelnicy pragną też otrzymywać więcej wiadomości z dominiów i kolonii, więcej szczegółów w dziale przeglądu książek i życzą sobie rozszerzenia działu humoru. Około 20% osób, bioracych udział w ank ecie, o-świadczyło, że wszystkie artykuły w piśmie podobają się im, ale w sumie panuje zgodność opinii co do tego, że pismo jest trochę za poważne i nieco za ciężkie. Dowcipy i zabawne ty-sunki będą mile widzianą innowacją.

Wiele z otrzymanych rad postaraliśmy się wprowadzić już w życie, a z obecnym numerem posuwamy znów nasze plany naprzód. Porzuciliśmy przyjety dotychczas "magazynowy" system w traktowaniu środkowej strony rozkładowej (str. 6 i 7) nie dlatego, aby to bylo niepopularne, ale z powodu technicznych trudności dobτe-go reprodukowania wielu zdjęć naraz. Zamiast tego drukować będziemy więcej artykułów, które, jak sądzimy, zainteresują napewno naszych Czytelników. Wprowadziliśmy też z powrotem popularny dział "listów do redakcji" i jak przedtem prosimy Czytekników o wyrażenie Ich poglądów z całą swobodą. Mamy nadzieję, że dział p. t. "Listy z Londynu" utrzy-ma żywy kontakt Czytelnika z tokiem wydarzeń... i plotek w Londynie i w W. Brytaniii w ogólności i w ten epo-cób zaspokoi potrzebę aktualności, której nie może w pełni zadośćuczynić dział wiadomości z tygodnia ani artykuły ogólne.

Pod innymi względami oblicze "Głoozostaje stałe powodzenie pisma jest pełnym usprawiedliwieniem przyjętej przez nas linii. Celem naszym jest poprawa i umocnienie stosunków angielskopolskich. Wiele rzeczy wskazuje na to, że powojenne trudności, w których znalazły się Polska i Anglia, zaczynają zbliżać się do rozwiązania. Nie wyznajemy bynajmniej teorii, że wszystko co dobre należeć musi do przeszłości lub że wybawienia szukać w przyszłości bezplanowej anarchicznej. Tych, którzy sądzą, że Polska lub Anglia, z racji kłopotów w które popadły będą m ały niewiele lub nie będą miały nic do powiedzenia w obecnym świecie, spotka wielki zawód. Zaden kraj nie dał większego wkładu w tę wojnę, niż te dwa kraje, a ich polożenie geograficzne i historia są tego rodzaju, że głos ich musi być wysłuchany. Gdy zdarzają się jakieś nieporozumienia - a te w obecnym, tragicznym położeniu świata istnieją między wszystkimi narodami — niechaj Polska i Anglia pamiętają, że wśród wszystkich sprzymierzeńców były pierwszymi narodami sprzymierzonymi i że po upadku Francji przez blisko rok przeciwstawiały się came niemieckiej przemocy, podczas ody reszta świata nie mogła zdecydować się na wzięcie udziału w walce,



WIES CHALFORD W GORACII COTSWOLD W GLOUCESTERSHIRE. WIES TA, ZNANA OD WIEKOW Z FABRYKACJI SUKNA I BARWNIKOW SZKARŁATNYCH, STANOWI DOBRY PRZYKŁAD WŁAŚCIWEGO ROZPŁANOWANIA: ZASTOSOWANO W PEŁNI PODSTAWOWĄ ZASADĘ, ŻE OŚRODEK PRZEMYSLOWY MA BYĆ IZOLOWANY, ALE NIEZBYT ODLEGŁY, MIESZKANIA ZNAJDUJĄ SIĘ NA PAGORKU. A FABRYKI OSOBNO WE WSI.

SPECJALNA KOMISJA ONZ DLA SPRAW PALESTYNY

Specjalna komisja sledcza do spraw Palestyny, uzgodniwszy w Nowym Jorku program prac wstępnych i własną procedurę, ma wyruszyć natychmiast do Palestyny dla przeprowadzenia badań na miejscu.

W interesie ogółu, a przede wszystkim tych, których to bezpośrednio dotyczy, mianowicie Arabów i Żydów, leży by komisja śledcza mogła prowadzić dochodzenia w atmosferze nie skażonej gwałtem i bezprawiem,

Biorąc to pod uwagę, generalne zgromadzenie O. N. Z., które zebrało się specjalnie dla powołania komisji śledczej, odwołało się do dobrej woli rządów wszystkich narodów, w uroczytej rezolucji powziętej 15 maja, a potępiającej wszystkie poczynania, które mogły by stworzyć atmosferę szkodliwą dla szybkiego załatwienia sprawy Palestyny".

Jak to zaznaczono 23 maja, dwa rodzaje działalności są szczególnie obliczone na stworzenie szkodliwej atmosfery: terror i bezprawna imigracja żydowska, kierowana do Palestyny. O ile terror żydowski jest zjawi-

skiem lokalnym — jest to problem do rozwiązania dla rządu Palestyny. O ile natomiast podsycany jest z zewnątrz, wówczas zgodnie z rezolucją generalnego zgromadzenia O. N. Z. obowiązkiem rządów państw, z których pomoc pochodzi, jest co najmniej utrudnianie jej

Pomoc taka była najbardziej wydatnie zorganizowana przez żydowskie organizacje w U. S. A. Wobec tego publiczne oświadczenie wygłoszone (5 czerwca) przez prezydenta Trumana, w którym, ma wezwanie O. N. Z., przedstawił amerykański punkt widzenia, było jak najbardziej na czasia i zostało w pełni ocenione w W. Brytanii. Prezydent w swym oświadczeniu zwrócił się do wszystkich obywateli i mieszkańców U. S. A.: "W interesie tego kraju, pokoju świata i ludzkości leży, by w czasie, gdy O. N. Z. rozpatruje problem Palestyny, zanie-

chać jak najskrupulatniej angażowania się lub ułatwiania wszelkiej dzialalności, która dąży do podsycania namiętności mieszkańców Palestyny minowania prawa i wzniecania gwaltów w tym kraju".

Rząd brytyjski sądzi, że środkiem zgodnym z rezolucją powziętą przez O. N. Z. 15 maja, będzie specjalne wezwanie do wszystkich członków O. N. Z., przekazane przez ich ministrów spraw zagranicznych, aby uczyniliwszystko, co w ich mocy dla przeszkodzenia przejazdowi nielegalnych imigrantów przez ich terytoria.

Zgodnie z tym, 23 maja brytyjska delegacja do O. N. Z. wystosowała list do Trygve Lie, którą sekretarz generalny przekazał wszystkim czlonkom 29 maja. Podając do wiadomości list, Trygve Lie wyraził nadzieję, iż wezwanie Wielkiej Brytanii bedzie wzięte pod uwagę i prosił czlonków, by go uwiadomili o każdej akcji, kłórą w tej mierze powezmą.

Tekst brytyjskiego listu do Trygve Lie obecnie opublikowano:

"Mam zaszczyt wedle instrukcji mi-

W numerze:

KOPALNIA POLSKA POD-CZAS OKUPACJI

CZŁOWIEK-ŻABA ZNOWU NA WIDOWNI

OSTATNI WICEKRÓL INDII ROZWÓJ GOSPODARCZY INDII I HANDEL ŚWIATOWY KRÓLEWSKA AKADEMIA SITUKI DRAMATYCZNEJ

TRADYCYJNE ELEMENTY POEZJI ANGIELSKIEJ

nistra spraw zagranicznych skierować pańską uwagę na rezolucję powziętą przez Generalne Zgromadzenie 15 maja, brzmiącą jak następuje:

Generalne Zgromadzenie zwraca się do wszystkich rządów i narodów, a przede wszystkim do mieszkańców Palestyny, by w czasie gdy trwa akcja komisji śledczej w Palestynie wstrzymali się od grożby lub od użycia przemocy, i od wszelkiej innej akcji, która stworzyć by mogła szkodliwą atmosferę dla jak najszybszego załatwienia sprawy Palestyny

nia sprawy Palestyny.
Rząd W. Brytanii sądzi, że jednym z najważniejszych sposobów, którym członkowie O. N. Z. mogą się przyczynić do pokojowego załatwienia Palestyny jest, by czynili wszystko, co leży w ich mocy, dla ukrócenia nielegalnej imigracji do Palestyny, podczas gdy sprawa pozostaje sub

judice.

Jako wskazówkę powagi tego zagadnienia rząd W. Brytanii podaje, że w ciągu ostatnich 6 miesięcy, od połowy grudnia 1946 r., w przybliżeniu 15.000 nielegalnych imigrantów Żydów z różnych europejskich portów zatrzymano na wodach Palestyny i skierowano do obozów na Cyprze. Cyfrę tę można porównać z obecnym legalnym kontyngentem imigracyjnym, który wynosi 18.000 rocznie, i z faktem, o którym wspominał min. Bevin w swojej mowie w Izbie Gmin 25 lutego br., że dopuszczono 96.000 imigrantów żydowskich do Palestyny od maja 1939 r.

W obliczu tej sytuacji rząd W. Brytanii niedawno powtórzył wezwanie do wszystkich zainteresqwanych rządów europejskich, by przeszkodziły wyjazdowi statków z nielegalnymi i-

migrantami.

Teraz gdy Generalne Zgromadzenie zajmuje się sprawą Palestyny i w obliczu wyżej przytoczonej rezolucji, rząd W. Brytanii sądzi, że obowiązkiem wszystkich członków Organizacji jest utrudnianie, o ile to tylko leży w ich mocy, nielegalnej działalności, która mogła by łatwo powiększyć trudności znalezienia rozwiązania problemu Palestyny.

Wobec tego otrzymałem instrukcje. by prosić Pana o wezwanie wszystkich członków O. N. Z., by użyli najostrzejszych środków, stojących do ich dyspozycji, dla zapobieżenia tranzytowi, który się odbywa przez ich terytoria i wyjazdowi z ich portów Zydów, dążących nielegalnie do Palestyny.

Będę wdzięczny, o ile Ekscelencja zawiadomi nas o środkach, które może powziąć, by wprowadzić w życie to żądanie i o odpowiedziach, które ewentualnie otrzyma od członków O.

J. Z.". Obecnie d

Obecnie donoszą nam, że agencja żydowska wniosła protest na ręce generalnego sekretarza przeciw jego akcji rozpowszechniania brytyjskiego wezwania na tej podstawie, że rezolucja Generalnego Zgromadzenia powieta 15 maja nie obejmuje nie egalnej imigracji. Rząd angielski nie zgadza się na taki pogląd. Podczas gdy należało by pragnąć, by zaprzestano wszelkiej działalności zdolnej dostworzenia szkodliwej atmosfery, celem apelu brytyjskiego rządu jest szukanie pomocy członków O. N. Z. w tej dziedzinie, w jakiej tej pomocy rzeczywiście udzielić mogą.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

THE TIMES

NOWE NADZIEJE DLA INDII

Oświadczenie podane do wiadomości jednocześnie w W. Brytanii i Indiach, że procedura nakreślona w brytyjskim plane została przyjęta przez indyjskich mężów stanu, którym zakominikował ją lord Mountbatten, jest najlepszą nowiną, jaką otrzymaliśmy z Indii od wielu mies ecy. Uznanie wyrazone przez premiera wicekrólowi, gratulacje p. Churchilla skierowane pod adresem premiera i lorda Mountbattena były najbardziej charakteryetycznymi rysami tej sesji parlamentarnej, która w swej poważnej jedno. myślności przypominała niektóre ważne debaty z okresu wojny.

Wszystkie stronnictwa Izby wyraziły uczucia, świadczące o powszechnei uldze narodu brytyjskiego wobec pełnych nadziei perspektyw, które moga obecnie otworzyć sie dla Indii. W naszym kraju, jak to było do przewidzenia, propozycje wywołały niewielki entuzjazm. Ale gotowość Pandita Nehru, Jinnaha i Sandara Baldev Singha zakomunikowania ich, chociaż z pewnym wahaniem, odnośnym społecznościom religijnym i partiom jest sama w sobie krokiem politycznym o pierwszorzędnym znaczeniu. Partia kongresowa ciągle mocno wierzy w koncepcję niepodzielnych Indii, dla których będzie nadal pracować, ale zdała sobie sprawe, że układ polityczny po linii Pakistanu jest w obecnej chwili jedynie możliwą alternatywą wojny domowej; brytyjskie propozycje wyrażnie pozostawiają otwartą drogę pertraktacjom między społecznościami religijnymi, dla stworzenia unii indyjskiej tego rodzaju, jaki został zapowiedziany w planie misji rządo-

Zadaniem partii kongresowej, wyżej wspomniane rozwiązanie zawiera dwie dodatkowe korzyści. Pozwoli Konstytuancie rozwijać pracę na obszarach uznających jej władzę, a sprawę statutu dominialnego skontretyzuje w przeciągu tygodni, jako etap na drodze do niezależności.

Tak więc władza udzielona centralnemu mechanizmowi na przestrzeni objętej działaniem Konstytuanty, jakakolwiek była by dokładna forma tego mechanizmu w najbliższej przyszłości, powinna umożliwić podjęcie energicznych środków, aby odbudować zaufanie ogółu i sprawność administracji.

Dla p. Jinnaha i Ligi Muzulmańskiej procedura proponowana obeprzedstawia obronę ządania oddzielnego kraju muzułmańskiego, które Liga wysuwała od tak dawna, mimo opozycji partii kongresowej i przekonywających argumentów misji przewiduje Procedura przypuszczalny podział Bengalu i Pendżabu, z konsekwencjami dla przyszłej gospodarki Pakistanu, które trudno jest dokładnie określić. Ponieważ Jinnah wie obecnie, że rząd brytyjski gotów jest nadać tymczasowy statut dominialny obszarom Indii Brytyjskich, gdzie przeważa ludność muzubnańska, tak jak

i obszarom leżącym w zakresie działania istniejącej Konstytuanty — on także powita z zadowoleniem perspektywę zarządzeń, które wzmocnią machine administracyjną i przygotują ją na większą odpowiedzialność, która prawdopodobnie spadnie na gią w przyszłości. Indie nagląco potrzebują ustalenia się władzy centralnej, nawet w formie równorzędnych władz dla obszarów hindukich i muzułmańskich, jeśli mają uniknąć grożącego im rozpadnięcia się i anarchii; z tego też punktu widzenia Churchill i inni mówcy oświadczyli w Izbie Gmin, że plan brytyjski zasługuje na to, aby go uznać jako poważny wkład w proces dążenia Indii do narodowej nie-

Plan proceduralny (który podany został szczegółowo w poprzednim numerze "Głosu Anglii") jest z konieczności skomplikowany, ponieważ musi wziąć pod uwagę liczne różnice, wymikające z lokalnych warunków trzech głównych społeczności religijnych Indii. Mądrym posunięciem zatem było zarządzenie, aby lord Mountbatten udzielił przez radio ludności Indii wyjaśnienia głównych zasad planu. Procedura jest tylko logicznym ich zastosowaniem. Takie samo wyjaśnienie należy się ludności w naszym kraju. Wyrażając swój żal, że nie można było osiągnąć porozumienia co do planu zjednoczonych Indii, jak to proponowała misja rządowa, wicekról był wyrazicielem uczuć wielu brytyjczyków. Ponieważ jednak jest niemożliwością zmusić rozległe przestrzenie, na których jedna ze społeczności religijnych posiada większość, aby wbrew swej woli żyła pod rządem, w którym wiekszość ma inna społeczność — podział jest jedynym wyjściem. Procedura przewiduje umożliwienie ludności Indii prawa decyzji, i to szybkiej, czy Brytyjczycy mają przekazać władzę jednemu czy dwom rządom; a następnie określenia obszarów Indii brytyjskich, w obrębie których powinny rządz ć dwa rządy, jeśli ludność indyjska zdecyduje podział. (Sprawa granic tych obszarów podlegać będzie późniejszemu zatwierdzeniu przez komisję graniczna).

Należy jednak zaznaczyć, że procedura nie tylko dostarcza środków do wyrażenia woli ludności indyjskiej w zasadniczej kwestii: jedności czy podziału. Zapewnia ona ma okres przejściowy statut dominialny dla indyjskiego rządu lub rządów, nie przesądzając ich ostatecznego prawa unormowania ich stosunków z Brytyjską Wspólnotą i całym światem. Umożliwi to natychmiastowe zapoczątkowanie przekazywania efektywnej władzy z rąk brytyjskich do hinduskich. Procedura powoła do życia rząd lub rządy "spadkobiercze" przed końcem tego roku. Praktyczne trudności, które trzeba pokonać, są ogromne i praca przed nami olbrzymia. Ale istnieje obecnie realne prawdopodobieństwo zakończenia politycznej niepewności -

DO ROSSTREVENIECIA MICETALINIO MICENTALE MINDUSTANEM APAKISTANEM JESILI PENDEAR EDECYDUJE SIĘ NAPODZIAŁ.

PUNJAB 28, 419,000

BALUGHISTAN

RAJPUTANA

SIND

DO ROZSTREJ

ASSAM

DO ROZSTREJ

BIHAR

SIND

GO JA

ASSAM

DO ROZSTREJ

BIHAR

BORDINI

SIND

ASSAM

DO ROZSTREJ

BORDINI

BIHAR

BORDINI

B

która od tak dawna paraliżowała twórczy wysiłek — i skierowania na konstruktywne tory energii, która rozpraszała się na obronę rywalizujących żądań społeczności religijnych. W nadchodzących trudnych dniach ludy Indii i ich przywódcy będą pokrzepieni orędziami i życzeniami króla i rządu, przekazywanymi im przez wicekróla, a także przez uczucia nadziej i zachęty, które wyrazili przedstawiciele wszystkich stronnictw w parlamencie.

THE YORKSHIRE POST

MORDERSTWO W/IMIĘ MIŁOSIERDZIA

Nie można się dziwić, że ambasador brytyjski wystosował do amerykańskiego departamentu stanu energiczny protest przeciw opublikowaniu w niektórych dziennikach amerykańskich ogłoszeń, nawołujących żydów w Palestymie do mondowania brytyjskich żołnierzy, wysadzania mostów w powietrze i do innych aktów ternoru. Departament stanu nie tai, iż niechętnie widzi te ogłoszenia, ale dotychczas nie znalazł konstytucyjnej metody potraktowania tej sprawy. Tymczasem wykazano, że syjonistyczne organizacje w Stanach Zjednoczonych takie jak np. Amerykańska Liga Wolnej Palestyny, nie podlegają opodatkowaniu, na tej podstawie że ich działalność jest czysto charytaty-

Wiedząc, na jaki użytek idą fundusze tych organizacyj, mianowicie – świadome zachęcanie do aktów sabotażu i mordów – słusznie można zapytać, jakiego rodzaju jest ta dob-

A TY JUZ" NA EMERYTURZE, COS

A TY ,,JU2" NA EMERYTURZE, CO?
(Evening Standard 19. V. 1947)

roczynność? Ludzie mają na ogół dość zgodne pojęcie miłosierdzia, lecz nie podzielają go widocznie niektórzy amerykańscy syjomiści; trudno uwierzyć, by leżało w intencji rządu USA zwalcianie swoich obywateli od podatków, by mogli zachęcać do rzucania bomb na brytyjskich żołnierzy.

WICKHAM STEED

Utrzymanie pokoju na Dalekim Wschodzie

Prytyjski plan przekazania władzy w Indiach oraz jego przyjęcie przez przywódców trzech głównych odłamów jndyjskiego społeczeństwa, wydaje się dotykać znacznie szerszych obszarów Azji, niż samego ty!ko podkontynentu, zamieszkałego przez budy Indii. Brytyjski minister spraw zagranicznych Ernest Bevin miał niewątpliwie ten fakt na myśli, gdy 29 maja oświadczył na konferencji Partii Pracy, iż dokładne zbadanie fizycznego położenia Indii poucza, że "pokój świata na wiele przyszłych lat zależeć będzie w znacznej mierze od rozwiązania problemu indyjskiego". Minister Bevin wyjaśnił przy tej okazji, że porusza sprawę Indii jedynie w związku z kwestią utrzymania równowagi i pokoju na całym Dalekim Wschodzie oraz w całym świecie aziatyckim, który przechodzi obecnie tak gwałtowne zmiany, że należy mu poświęcić jak najbaczniejszą uwagę. Minister ostrzegł też swych słuchaczy, że ieśli interesować się będą tylko Europą, a zapomną o Dalekim Wschodzie, wówczas niebezpieczeństwo może przyjść zupełnie nagle i nieoczeki-

Jeden objaw owych zachodzących w Azji zmian uwypukui się wyrazni ubieglej wiosny w Delhi, gdzie z inicjatywy "Indyjskiej Rady dla Spraw Światowych" praz Pandita Nehru odbyła się ogólno azjatycka konferencja z udziałem ponad dwustu delegatów, reprezentujących 24 państwa azjatyckie. Tematem konferencji były "narodowe ruchy wyzwoleńcze" na obszarze całego azjatyckiego kontynentu. Jakkolwiek w swej inauguracyjnej mowie Pandit Nehru zaprzeczył, jakoby chodziło o jakiś panazjatycki ruch skierowany przeciw Europie lub Stanom Zjednoczonym, to jednak raport przedłożony konferencji referował sprawę "powszechnego i intensywnego dążenia krajów azjatyckich do usuniecia obcedo panowania". Delegaci z Indonezji i Vietnamu przedstawiali wymownie swe własne wyniki, stawiając je jako przykład możliwości osiągnięcia tego celu.

W tych okolicznościach brytyjski minister spraw zagranicznych był niewapliwie uprawniony do mówienia o wielkich zmianach, zachodzących obecnie w całym świecie

azjatyckim. Tak samo umotywowana była jego uwaga, że zawarcie pokoju z Japonią, które łączyć się będzie z całym problemem Dalekiego Wschodu, będzie posiadać zupełnie odrębny charakter od traktatu pokojowego w Europie. Min. Bevin sądzi, że jest to kwestia zbyt rozległa i zbyt skomplikowana, aby mogli ją rozstrzygać sami tylko ministrowie spraw zagranicznych wielkich mocarstw. Szereg dominiów brytyjskich interesuje się nia bardzo żywo, a wszystkich 11 państw, które brały czynny udział w wojnie przeciw Japonii, musi też wziąć udział w konferencji pokojowej Dalekiego Wschodu.

W czasie mojego życia znaczenie terminu "Daleki Wschód" zmieniło się już niejednokrotnie. Dzisiaj brytyjskie dominia Kanady, Australii i Nowej Zelandii mają szczególnie uzasadnione powody brania udziału we wszelkich daleko wschodnich wkładach. Jeżeli Indie, zgodnie z planem brytyjskim, uzyskaja statut dominialny, czy to jako jedno państwo, czy też jako Hindostan i Pakistan, wówczas ich udział w wojnie z Japonia da ich przedstawicielom równe prawo wypowiedzenia się na tej komferencji. Tak to "Daleki Wschód" ma obecnie o wiele szersze znaczenie niż jeszcze pięódziesiąt lat temu.

W owym czasie "Daleki Wschód" oznaczał Japonię, Koreę i Chiny, z tym, że cesarstwo Korei było kością niezgody pomiędzy Chinami, a Japonią. W 1894/5 r., po zwycięskiej wojnie z Chinami, Japonia zmusiła te ostatnie do uznanla niepodleglości Korei. Ale powstały przypuszczenia, że Rosja, która poprzez Mandżurię zaczęła właśnie kierować swą ekspansję ku Morzu Żółtemu, przejawia w stosunku do Korei pewne zamiary. W dziesięć lat później Japonia starła się z Rosją i pobiła ją tak gwaltownie, że prestiż japoński wśród ludów azjatyckich osiągnął swój punkt szczytowy. Japonia nie tylko zastąpiła Rosję w Mandżurii, lecz żolnierze jej zaczeli marzyć o rządzeniu Chinami i całą Azją wschodnią, aż po Indie Holenderskie, Archipelag Malajski i nawet Indie.

W 1902 roku Wielka Brytania zawarła z Japonią przymierze, aby zapobiec opanowaniu Chin przez Rosję. W roku 1910 Japonia wbrew życzeniom Anglii anektowała Koreę, Gdy

w sierpniu 1914 r. wybuchła pierwsza wojna światowa, Japonia po rewnych wahaniach postanowiła związać swój los z losem mocarstw zachodnich. Miała ona zamiar skorzystać z wojny w Europie, aby ustanowić z początkiem 1915 roku protektorat nad Chinami i aby wysłać emisariuszy do Indii, którzy przygotowaliby tam rewoltę przeciw panowaniu brytyjskiemu z chwila, gdy Anglia i Francja zostaną w Europie pobite przez Niemcy. Intrygi to nie powiodły się. Potem, przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny w kwietniu 1917 r. związało europejskich aliantów z wielką potęgą Pacyfiku, która niechetnym okiem spoglądała na wscho. dnio azjatyckie plany Indii.

Na konferencji paryskiej w 1919 r. stosunki między Japonią a USA stały się tak naprężone, że konflikt między nimi wydawał się nieunikniony. Natychmiastowe starcie zostało jednak zażegnane na konferencji w Waszymgtonie w 1921/2, obradującej na temat ograniczenia zbrojeń morskich i problemów Pacyfiku. Na konferencji tej zakończył się sojusz anglojapoński, bowiem przejawiane ostatnio ambicje Japonii opanowania Azji wschodniej i sprawowania włanię, podobnie jak Kanadę, Australię i Nową Zelandię do stanięcia po stronie USA.

Atak japoński na Pearl Harbour w grudniu 1941 r. był pierwszym krokiem do wypełnienia imperialistycznego programu Japonii, który przed klęską i upadkiem tej ostatniej w sierpniu 1945 t. został niemal że pomyślnie przeprowadzony. Mimo klęski, dzielność Japonii zachęciła niewatpliwie wiele azjatyckich narodow do walki o niepodległość. Ich dążenia nie mogą być pominięte w żadnym traktacie pokojowym z Japonią, ani też nie może być zaniedbana kwestia przyszłości Korei. Chociaż prawdą jest, że głównym budowniczym takiego traktatu będą przede wszystkim Stany Zjednoczone i Rosja Sowiecka, to jednak głosy wszystkich państw. zinteresowanych sprawami Azii i Pacyfiku, też muszą być wysłuchane.

Dlatego sądzę, że zupelną słuszność miał min. Bevin oświadczając, iż pokój na Dalekim Wschodzie nie może być pozostawiony jedynie w rękach Wielkich Mocarstw.

Polsko-brytyjska umowa handlowa

(Od naszego korespondenta)

9 czerwca podpisano w Londynie polsko-angielską umowę handlową. Oficjalne koła stolicy W. Brytanii wyzaziły zadowolenie z pomyślnego zakończenia pertraktacji, które przyczyniły się do podpisania pierwszej powojennej umowy handlowej między obu krajami. Jest to ważny krok naprzód na drodze stosunków polsko-angielskich. Sir Stafford Cripps, minister handlu, podpisał układ ze strony Zjednoczonego Królestwa, a polski ambasador dr Jerzy Michalowski ze strony Polski — w obecności dr T. Łychowskiego, przewodniczącego delegacji handlowej, dr Wieśniewicza, członka delegacji i p. Żechowskiego, attaché handlowego. Umowa przewiduje wymianę handlową między rządem brytyjskim, a polskim wartości mniej więcej 60 milionów funtów w

ciagu następnych 3 lat. Wybrano specjalnie ten okres, ponieważ odpowiadał polskiemu planowi 3-letniemu. Polski import z W. Brytanii będzie miał wartość 35 milionów funtów i obejmować będzie ta• kie surowce, jak welnę, jutę, stopy żelazne, podstawowe wyposażenie przemysłowe wartości 15 milionów funtów, chemikalia i barwniki, lekkie maszyny, narzędzia i inne artykuły przemysłowe. Równocześnie Polska będzie eksportować do Anglii towa-ry wartości 23 milionów funtów. Na pierwszy rok przypada suma 5, na drugi 8, na trzeci 10 milionów funtów. Eksport z Polski będzie składał się głównie z produktów rolnych, artykułów spożywczych, jak jają, drób, bekony, szynka i masło. Będą również towary takie jak meble, porcelana, wyroby szklane i kamionkowe; te trzy ostatnie pozycje przedstawiają największą ilość zamówień po artykułach spożywczych. Mamy również nadzieję, że Polska będzie mogła eksportować trochę cukru i wyrobów cukierniczych. Umowa przewiduje eksport węgla, wartości 800 tysięcy funtów, co czyni mniej w ęcej 250 tysięcy ton węgla, które będą dostawione między czerwcem 1947 i majem 1948 r. Pomiędzy polskim planem zakupów, a przyszłym dochodem z eksportu polskiego do Zjednoczonego Królestwa istnieje luka 11 milionów funtów. Obie strony przyczynią się do jej wypełnienia. Zostało uzgodnione, że w tym co dotyczy importu do Polski podstawowego wyposażenia, W. Brytania udzieli gwarancji specjalnego kredytu do 40% jego wartości brytyjskiemu przemysłowi eksportowemu. To ułatwi Polsce zamawianie brytyjskich maszyn i innych podstawowych artykułów.

Polscy fachowcy w ciągu zeszlego miesiąca badali możliwości zakupu towarów w Zjednoczonym Królestwie, ale wedle wiadomości udzielonych naszemu korespondentowi przez doktora Łychowskiego, jakkolwiek nie-które umowy zostały zawarte, nie pokrywają one żadnej z ważnych pozycji polskiej listy podstawowych artykułów, które delegaci pragna uzyskać. Co do perspektywy ich uzyskania, kierownik polskiej delegacji udz elił nic nie mówiącej odpowiedzi, że są one "nie-zle". Dr Łychowski na konferencji prasowej w Londynie położył wielki nacisk na znaczenie, jakie Polska przywiązuje dz ś do rozwoju swego handlu zagranicznego. W obecnych okolicznościach wydaje się, że istnieje powód aby uwierzyć, że obecna umowa handlowa będzie jednym z wie-lu przyszłych kontraktów handlowych

między obu krajami. Przedwojenny handel z W. Brytania obejmował stosunkowo dużą część polskiego importu i eksportu. W. Brytania była zazwyczaj jednym z głównych rynków zbytu dla polskiego eksportu, podczas gdy import z W. Brytanii zajmował drugie miejsce po Niemczech, przedwojennym dostawcy Polski. W 1946 r. Polska eksportowa-ła do Zjedmoczonego Królectwa towa. ry wartości 90.576 funtów, a brytyjski eksport 1 reeksport do Polski osią-gnął cyfrę 11,296.776 funtów. W pier-wszych dwu miesiącach 1947 r. różnica ta zmniejszyła się tak dalece, że brytyjski eksport i reeksport osiągnął wartość 1,696,166 funtów, a import z Polski dorównywał całości importu z 1946 r. W obecnej chwili oczywiście oba kraje mają swoje trudności i oba wolały by otrzymywać towary z zewnątrz, bowiem wewnętrzna sytuacja ekonomiczna obu krajów wykazuje,

że, jak dotąd, nie są dostawcami.
Brytyjczycy na przykład woleliby
otrzymać większą ilość drzewa, ale
wszystko co polska delegacja była w
stanie zaoferować, to meble wartości

600.000 funtów. W. Brytania wolała by też otrzymać w maju więcej zapasów żywności, ale obecne warunki żywnościowe w Polsce nie pozwalają na eksport żywności na większą skalę. Tak więc w pierwszym roku umowy handlowej lista eksportu będzie obejmowała tylko niektóre artykuły spożywcze. Polska chciała by sprowadzać urządzenia walcowni, stal i inne metale, maszyny do wyrabiania ce-mentu, maszyny tekstylne i papiernicze oraz inne artykuły przemysłowe. Jeśli w W. Brytanii okaże się również brak tych artykułów, nie będzie możliwe zaspokoić wszystkie zapotrzebowania Polski, Polska delegacja zro-zumiała to w pełni. Dr Łychowski, mówiąc o tych rozlicznych trudnościach, nazwał jednak umowę "sprawiedl wa". Powiedział też, że Polska chciała by eksportować więcej wegla, ale brak jej portu i urządzeń żeglugo-

Istnieje jednak możliwość dalszego eksportu węgla w następnych dwu lub trzech latach. W umowie — wyjaśnił kierownik polskiej delegacji w odpowiedzi na zapytanie naszego korespondenta — pom nięto milczeniem wymianę waluty dla tej prostej przy-czyny, że Polska nie ma dotąd usta-bilizowanego pieniądza. A zatem będzie się płacić w funtach szterlingach. Jednakowoż dr Łychowski ma nadzieję, że import polski do Anglii nie przestanie się zwiększać nie tylko w ciągu następnych trzech lat, ale również i potem, i że ogólnie biorąc polski handel zagraniczny będze o wiele bardziej ożywiony, niż przed wojną. Choćby dla tej jednej przyczyny Polska musi znależć siłę roboczą dla swych planów przemysłowych. Ta kwestia tak ściśle związana z odbudową Polski zaprzątała przede wszystkim umysły delegatów. Polska gwałtownie potrzebuje maszyn wszelkiego rodzaju. Dr Łychowski sądzi, że brytyjski przemysł eksportowy powinien by zająć miejsce Niemiec, które były głównym dostawcą przemysłowym Polski przed wojną. Polska — oświadczył — będzie płaciła za towary w następujący sposób: 20% przy zamówieniu towarów, 40% przy odbiorze, a resztę w 3 ratach, co do których udzielono kredytu. Zużytkuje też na zakup towarów w Zjednoczonym Królestwie część polskiego złota, wartości 2 milionów, które powinno być zwolnione na zasadzie umowy finansowej z czerwca 1946 r. kiedy umowa będzie ostatecznie ratyfikowana. Ponadto rząd polski spodziewa się, że uzy-ska 1½ miliona funtów z real zacji różnych aktywów, jakie posiada Polska w Zjednoczonym Królestwie.

Brytyjskie ministerstwo handlu przesłało nam telegram następującej treści:

Rząd brytyjski jest zadowolony z zawarcia umowy handlowej z Polską i ula, że będzie to zaczątkiem dalszej wymiany handlowej między obu krajami. W. Brytania z zadowoleniem powita przybycie polskiego drobiu, jaj i innych artykułów żywnościowych, których tutaj brak. Również spodziewa się otrzymać fabrykaty, które zostały przyrzeczone; ze swej strony W. Brytania wyśle do Polski podstawowe towary i maszyny, których Polska potrzebuje.

Ani Anglia, ani Polska nie mogły zakupić do tej pory tego wszystkiego, co chciały dostać, z powodu ogólnego braku materiałów i żywności, braku, na który cierpi cały świat. Obecnie z ufnością oczekujemy. że z chwilą gdy te braki się zmniejszą, wzajemna wymiana między Anglią a Polską będzie stale wzrastała. Eros powraca na Picadilly



"EROS", SŁAWNY POSĄG, KTÓRY STAŁ NA PICADILLY CIRCUS, NIEBAWEM POWRÓCI NA SWOJ PIEDESTAŁ, Z KTÓREGO ZDJĘTO GO NA POCZĄTKU WOJNY, BY GO PRZECHOWAĆ W BEZPIECZNYM MIEJSCU, W WARSZTATACH W PUTNEY POSĄG ODCZYSZCZONO I WYPOLEROWANO I MIESZKAŃCY LONDYNU LEDWO BĘDĄ GO MOGLI POZNAĆ. NA ZDJĘCIU DWÓCH ROBOTNIKÓW, Z KTÓRYCH JEDEN (BEZ KAPELUSZA) TO ROBERI VAROW, KTÓRY ZROBIŁ ODLEW POSĄGU, PRZY PRACY

Francja i Saara

Dwa tygodnie temu władze francuskie przedsięwzięły kroki administracyjne, celem przeprowadzenia zmian granic Saary. Posterunki celne i posterunki kontroli dewizowej zostały przeniesione, tak że obszar Saary zmniejszył się znacznie w porównaniu z obszarem wytyczonym w lipcu. Obszar obecny zbliża się do terytorialnych rozmiarów Saary takich, jakie zatwierdzone zostały traktatem wersalskim. To zacieśnienie granic ułatwito wprowadzenie w obieg nowej marki saaryjskiej, związanej al pari z marką niemiecką. W Paryżu twierdzisje, że kroki te zmierzają do wzmocmienia kontroli obiegu pieniądza.

W Izbie Gmin zwrócono się do ministra spraw zagranicznych z prośbą, aby wypowiedział się w sprawie przeprowadzonej przez rząd francuski akcji zmiany granic Saary. Min. Bevin oświadczył: "rząd francuski zaproponował radzie ministrów spraw zagranicznych ekonomiczne włączenie Saary do Francji. Nie proponował on politycznego wcielenia, a ponadto zapewnik że Saara zachowa swoje oddzielne instruccje.

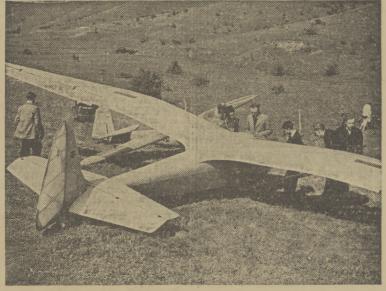
dzielne instytucje.
Ostatnio rząd francuski wysunął nowe propozycje, dotyczące granic Saary. Propozycje te zawierają dość znaczne wycofanie się z obecnej granicy administracyjnej na obszarach pomiędzy dawną Saarą a Luksemburgiem, ale na północnym wschodzie i na wschodzie obejmują pewne tereny, przez które przebiegają linie kolejowe, ważne ze względu na koncentrację przemysłu Saary.

W tych okolicznościach poinformowałem rząd francuski, że kwestia pozostaje zawsze otwarta dla decyzji, która zapadnie przy ostatecznym opracowywaniu traktatu pokojowego j że niewątpliwie dojdzie do zadowalającego porozumienia w sprawie uzgodnienia francuskich żądań reparacyjnych tak by wziąć pod uwagę wartość Zagłębia Saary. Rząd brytyjski nie ma zastrzeżeń co do proponowanych obecnie granic Saary, ani co do zamiarów francuskich wprowadzenta w obieg nowej waluty na miejsce marek niemieckich, w obrębie objętym przez te granice.

Stop, złodzieju! O czymś Pan zapomniał

"Osoba, która skradła zegarki, będzie łaskawa zgłosić się po roczną gwarancję". Tak brzmi ogłoszenie w Strood, Kent, wywieszone na rozbitej szybie pewnego zegarmistrza na Bryant-Royal, któremu jakiś złodziejaszek ukradł poprzedniego dnia kilkanaście zegarków z wystawy.

Sezon szybowcowy w pełni



WIELU PILOTÓW RAF'U UCZY SIĘ ORECNIE LATANIA NA SZYBOWCACH LON-DYNSKIEGO KLUBU SZYBOWCOWEGO. ENTUZJAŚCI SPOTYKAJĄ SIĘ CO SO-BOTĘ W DUNSTABLE DOWNS I, JEŻELI POGODA POZWALA ZAŻYWAJĄ LO-TÓW NAD OKOLICZNYMI WIOSKAMI. NA ZDJĘCIU WIDZIMY JEDEN Z SZY-BOWCÓW KLUBU MIĘDZY DWOMA LOTAMI

Handel amerykański i europejski Dolary i cło

W miarę jak upływają tygodnie, całe życie gospodarcze Europy toczy sie pod znakiem coraz dotkliwszego braku dolarów. Naród amerykański nie zdaje sobie sprawy z powagi sytuacji w tym samym stopniu, co jego rząd i prawdopodobnie w chwili obecnej amerykańska opinia publiczna potrzebuje bardziej przekonywających dowodów siły i żywotności W. Brytani; i Europy, niż utyskiwań na ich trudne położenie, Jeśli tak niezbędnie potrzebne dolary mogły by być w jakiś sposób reprezentowane, nie tylko jako dorywcza pomoc, ale łako podstawa jakichś trwałych i konstruktywnych gospodarczych stosunków, wówczas może szanse szcześliwego wyjścia z impasu okazały by się bardziei realne.

Rozważajac nowe posuniecia importowe Stanów Zjednoczonych , New Statesman stwierdza co nastepuje: "Dla panów Marshalla i Achesona lest niewatpliwie rzecza jasną, że

Ameryka musi importować albo peknać, ponieważ jej obecny bilans handlowy przyczynia się do ograniczenia obiegu dolarów za granica o pięć do sześciu miliardów rocznie. Ten stan rzeczy musi wreszcie doprowadzić do tego, że zapasy dolarów w in-nych krajach wyczerpią się tak dalece, iż Ameryka utraci swoje rynki eksportowe, co z kolej zachwieje cała gospodarka USA. Acheson podkreśla potrzebe zrównoważenia bilansu przez import i proponuje udzielanie zagranicy dolarów na zasadzie lend lease. Ale dla przeciętnego członka kongresu rozległy import oznaczać może ruine pewnych drobnych firm w jego okregu wyborczym. a dary robione cudzoziemcom nie bardzo zgadzają się z hasłami oszczedności, rzucanymi wyborcom. Nie pozostaje nam nic innego jak czekać w jaki sposób kierownictwo partii republikańskiej w kongresie potraktuje swoje zobowiązania wobec narodu".

WOJNA O WEŁNĘ

W związku z propozycją zwiększenia ceł na wełne "Spectator" pisze: "Argumenty, których użyto w ubieglym tygodniu dla usprawiedliwienia nie dającej się usprawiedliwić ustawy Robertsona, proponującej podnie-sienie amerykańskich ceł na wełnę o 50%, charakteryzowały dobitnie te osoby i interesy, których głównym celem jest utrzymanie, dopóki się tylko da. wszelkich możliwych ograniczeń handlowych. Senat obalił już obecnie przygniatająca większość, jaka ustawa uzyskała w Izbie Reprezentantów i mówi się, że w razie potrzeby prezydent Truman skorzysta ze swego prawa veta. Ale to jeszcze nie wystarcza. Ustawa ta nie powinna była nigdy ujrzeć światła dziennego, a jeśli zostanie odrzucona, powinno sie przedsiewziąć wszelkie możliwe kroki gwarantujące, że nie pojawi się ona w przyszłości".

Rolnicy przyszłości



W NOWOCZESNEJ SZKOLE ŚREDNIEJ, ZOFGANIZOWANEJ W LINGPIELD, SURREY, WYRABIA SIĘ ZAMIŁOWANIE DO ROLNICTWA U DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW, POCHODZĄCYCH Z RÓŻNYCH STRON KRAJU, A TAKŻE UCZY SIĘ ICH, JAK Z ROLNICTWA CIĄGNĄC KORZYŚCI. NA ZDJĘCIU: NAJMILSZĄ LEKCJĄ DLA DZIEWCZĄT JEST LEKCJA CHOWU DROBIU. WIDZIMY JEDNĄ KLASĘ, PRZYPATRUJĄCĄ SIĘ ŚWIEŻO WYLĘGŁYM KURCZĘTOM.

Kopalnia polska podczas okupacji

Wspomnienia brytyjskiego jeńca wojennego z kopalni w Sosnowcu

19 stycznia 1944 roku o 4 rano wraz z dwustu innymi brytyjskimi jeńcami wojennymi wszedłem na teren kopalni Graf Rennard w Sosnowcu. Śmiertelna cisza unosiła się nad całą kopalnią. Wydawało się, że weszliśmy w bezludny kraj.

Pierwszy raz w polskiej kopalni

Wkrótce jednak cisza została przerwana. Po 10-minutowym pobycie w łazni, kazali nam maszerować trójkami w kierunku szybów, przy akompaniamencie chóru rozkazów od uzbrojonych niemieckich strażników. Zostałem przydzielony do drugiej klatki, potrójnej windy i w dźwięku dzwonków, 45 z nas opadło ze zdum'iewającą szybkością i bez wstrząsów aż na dno szybu.

Silnie przejęty, spodziewałem się – wszystkiego, kiedy winda stanęła. Ale ogarnęło mnie zdumienie, kiedy wynurzyliśmy się na oświetlony teren, bardziej typowy dla londyńskiej kolei podziemnej, niż dla kopalni. Nie byłem jedynym, którego uderzyło to podobieństwo; usłyszeliśmy okrzyk jeńca-londyńczyka: "Wszyscy przesiadać przy King's Cross!"

Wraz z innymi zająłem miejsce w pociągu. O 5,30 elektryczna lokomotywa z przerażliwym gwizdem rozpoczęła swą podróż. Po przejechaniu około 2 kilometrów pociąg stanął i dostałem szklankę herbaty, którą podał mi z ogromnego termosu wiekowy Polak.

Wszystko było oświetlone elektrycznością. Niebawem sztygar pokazał mi na migi, abym towarzyszył starszemu Polakowi, z którym, jak zrozumiałem, miałem pracować. Nie mówiłem po polsku, a mój towarzysz pracy nie znał angielskiego. On prowadził, ja szedłem za nim. Wkrótce doszliśmy do korytarza podstemplowanego drzewem - starym, dobrym walijskim sposobem. To było już coś, co rozumiałem. Czułem się bardziej swojsko wśród drzewa, niż wśród silnego światła elektrycznego i cementowanych stropów.

wała mnie woda, która spływała w dół po obydwóch stronach korytarza w dobrze wycementowanych łożyskach. Zdawało mi sie. że kopalnia musi być wyjatkowo mokra. Wkrótce miałem się dowiedzieć, że woda ta pochodzi z hydraulicznego systemu ładowania, stosowanego przez Niemców. Przez otwór w stropie weszliśmy do nowego świata: pasów transmisyjnych, światła elektrycznego i wirujących maszynerii. Wszedzie pełno było ludzi; ciągneli kloce drzewa, nabierali na łopaty węgiel, oliwili maszyny, łączyli elektryczne wagoniki i wykonywali tysiące innych czynności górniczych, a wszystko to pod nieubłaganym okiem uzbrojonych Otwierano nowy chodnik, Ja i

Kiedy tak szedłem, zaintereso-

mój polski towarzysz mielismy podstawić całą serię 3-metrowych drewnianych stempli, celem przygotowania terenu dla górników. którzy mieli tu przyjść za kilka dni. Chodnik ten nazwano póżniej "Nr. 6" i był jednym z najlepszych na tym odcinku, W ciągu następnych 10 miesięcy przeciętne wydobycie wynosiło około 300 ton węgla na szychtę.

Wkrótce przekonaliśmy się, że Polacy byli naszymi przyjaciółmi. Znajdowali się w daleko gorszej sytuacji, niż my. Jeśli nie pracowali, cierpieli oni i ich rodziny. Jeśli myśmy nie pracowali, cierpieliśmy tylko my. Przynajmniej nasze rodziny były bezpieczne. W lutym 5 Polaków zostało powieszonych w szopie koło kopalni, z powodu jakiegoś naruszenia dyscypliny.

Około 200 uzbrojonych niemieckich urzędników pracowało na terenie samej kopalni i naokoło niej. Byli oni aroganccy, szanowali dobrego pracownika, ale mieli pogardę dla słabych. Byli dobrymi inżynierami, choć czasem ich "humory" brały górę nad rozsądkiem. Nigdy nie zapominali, że należą dó "rasy panów". Ich stosunek do jeńców brytyjskich był mieszanina nienawiści i podziwu. Bardzo lubili grać rolę "silnych, milczących ludzi", kiedy wegiel płynął nieprzerwanym strumieniem, lecz jeśli cokolwiek stanęło na przeszkodzie temu strumieniowi, rozpętywało się piekło. Z wyciągniętymi rewolwerami i mrożącymi krew w żyłach groźbami latali wrzeszcząc tam i z powrotem po chodniku, wzywając na pomoc Boga, by starł z powierzchni ziemi wszystko i wszystkich, którzy nie byli Niemcami i nieustannie grożąc szubienicą, jako ostatecznym losem wszystkich w kopalni.

Nic nie miało prawa wstrzymać strumienia węgla. Woleli zgasić życie Polaka, niż zatrzy- rywką, chociaż groziła kara śmiermać wagonik, Kiedy w grę wcho- ci, Wszędzie było masę piasku i wyznaczonych górników, którzy

dził węgiel, czas nie miał znaczenia. W okresie krytycznym, wzimie 1944-45 r., zjeżdżaliśmy do kopaln o 5 rano, wyjeżdzaliśmy o 2,30, wracaliśmy o 8 wieczór i pod groźbą rewolwerów pracowaliśmy aż do 7 rano na-

kiedy jeńcy wymykali się trochę z reki, urzędnicy musieli zwrócić się o pomoc do wojska. Miejscowy komendant wysłał oddział żołnierzy do kopalni z dokładnymi instrukcjami, aby karać dla przykładu każdego niesubordynowanego jeńca. Ku naszej uciesze jednak kilku żołnierzy zesłanych na dół skamieniało prawie w strachu. Bali się bardziej kopalni, niż my ich broni. Wysadzanie węgla wyraźnie na nich działało. Zachowywali się, jak koty na rozpalonych cegłach, lecz nie mogliśmy z tego skomystać, bo wiedzieliśmy, że kiedy tylko wyjedziemy na powierzchnię, żołnierze poczują się pewniej i prawdopodobnie ktoś zostanie rozstrzelany.

Sabolaż był naszą ulubioną roz-

dynamomaszyn. - Wystarczyło skombinować jedno z drugim a wagoniki stawały. Warto było zaryzykować, by zobaczyć urzędnika niemieckiego, wpadającego w szał, ale rozsądnie było usunąć mu się z drogi, póki "burza" nie minie. Kiedy rewolwer stawał się zbyt groźny, udawało się czasem oddzielić rewolwer od człowieka dobrym ciosem w szczęke lub uderzeniem z tylu. Potem wiało się na najbliższą zasłonę. Następował nieunikniony sąd



AUTOR ARTYKUŁU POWRACA Z PRACY. CZY GO KTÓRYŚ Z DAWNYCH KOLEGÓW POZNAJET

wojskowy przed komendantem miejscowego batalionu. Wyroki wahały się od 10 dni odosobnienia do 8 miesięcy więzienia wojskowego. Muszę stwierdzić, że te sądy odbywały się bardzo skrupulatnie. W wielu wypadkach, gdyby Niemiec był winnym, kara była by o wiele cięż-

Pierwszą niedzielę każdego miesiąca mieliśmy zwykle wolną. Tego dnia ludzie z pogotowia technicznego pracowali jak niewolnicy, by naprawić uszkodzenia maszyn, które działały prawie bez przerwy przez poprzednie 4 tygodnie. Zakładali nowe pasy transmisyjne, przewody, dynama i inne aparaty, które były już nie do użycia. Ponieważ dzienne wydobycie wegla wahało się około 4.000 ton, można sobie wyobrazić wysiłek maszyn.

Było widoczne, że Niemcy mają straszliwe trudności w utrzymaniu normy wydobycia węgla. Śledzenie tych objawów uważałem za swój święty obowiązek. Łapówka w formie papierosów była złotym kluczem, który ułatwiał gromadzenie informacji, ponieważ jeńcy wojenni mieli ścisły zakaz wstępowania do świątyń władzy kopalni Rennard.

(Następuje dokładny, techniczny opis kopalni, który pomijamy, służąc tekstem ewent. zaintereso-

Na kopalni pracowało 500 jeńców wojennych, 700 kobiet, 200 niemieckich urzedników i 2.000 polskich górników. Kobiety pracowały na powierzchni, wyjąwszy kilku magazynierek, zatrudnionych pod ziemią. Około 300 ludzi z tej całej liczby pracowało w piaskowisku, ktôre dostarczało piasku, by zasypać miejsce po wysadzonym węglu.

Jak wyglądała nasza praca?

Wszędzie jaśniało elektryczne światło z pod cementowych stropów. Kopalnia bielała, niczym sala szpitalna, Materiał wybuchowy przysyłano na każdy odcinek plombowanym drewnianym wagoniku, na początku każdej szychty. Górnicy podpisywali pokwitowanie, kiedy zabierali baterie ze specjalnego składu.

Stacja osobowa na dnie szybu składała się z trzech peronów z dwoma wysokimi mostami, których mieli używać górnicy przy przechodzeniu przez przewody elektryczne, ale rzadko z tych mostów korzystali,

Lokomotywy elektryczne pędziły z hałasem tam i z powrotem. Podróż pod ziemią rozpoczynała się przenikliwym gwizdem. Gdzieś około lata 1944 roku, Po drodze obserwowaliśmy światła zmieniające się z czerwonych na białe i zielone. Mijały nas pociągi z węglem, składające się z 50 wagonów, jadąc z przeciętną szybkością 48—56 km/godz. Wkrótce przejeżdżaliśmy obok zwrotniczego przy telefonie i przekładnicach, który widział, że bezpiecznie przebyliśmy skrzyżowania. Kilkaset metrów dalej była stacja rozdzielcza, gdzie stale pracował telefonista. Rozdzielnia ta umożliwiała telefonowanie do każdego odcinka kopalni, a także na powierzchnię. Była też prywatna linia do mieszkania kierownika, tak że był on w stałym kontakcie z każdym odcinkiem pod ziemią. Co wieczór o 9 kierownik telefonował po kolei do każdego odcinka, by otrzymać ostatnie cyfry wydobycia węgla od

oczekiwali go przy swych telefonach. Od ich sprawozdań zależało, czy szychta pracowała dodatkowo, czy nie.

Każdy odcinek miał własny prąd z amerykańskich dynamo Ingersoll, poruszanych sprężonym powietrzem i umieszczonych w dobrze oświetlonych i ogrzanych obszernych siłowniach w środku

Może zainteresuje was opis pracy w chodniku. Ściana węglowa w chodniku nr. 4 ma przeciętną wysokość 5,4 m, przy szerokości 40,2 m. Węgiel jest zaminowany w jednej chwili. Dwaj ludzie wierca elektrycznymi świdrami, a trzeci zakłada ładunek. Podpala się 20 otworów. Wiertacze stają na węglu, który runął, świdrują dalej, aż w rezultacie około 100 ton węgla gromadzi się w chodnika. Wtedy napełniacze ładują węgiel do elektrycznego wagonika. Śmigła umocowane przy wentylatorach usuwają dym

W międzyczasie drużyna górników podstemplowuje chodnik, budując co metr stemple wysokośti 5,4 m. Są oni fachowcami i nie zatrudnia się ich przy żadnej innej robocie. Po 6 dniach przodek chodnika posunął się o 11,8 m. Wtedy wstrzymuje się pracę i inna drużyna górników wznosi coś niby olbrzymie pudło drewniane w odległości dwóch metrów od węgla. Wtedy skierowuje się olbrzymie rury do tego pudła, czy raczej tamy i nieprzerwany strumień wody i piasku wali się tam z przerażającą szybkością, Wodą odpływa, zostawiając piasek wewnątrz tamy. W przeciągu 29 godzin cała tama jest zabita mokrym piaskiem utasowanym, jak twardy cement; w międzyczasie mechanizm transportowy trzeba było przesunąć naprzód. Pozostawia się dwa dni na osadzenie się piasku, potem podejmuje się na nowo pracę w porządku. Wydajność chodnika nr 4 wynosiła 250 ton wegla na

W 1941 r. cale niemieckie pole węglowe znajdowało się w stanie kompletnego chaosu z powodu braku smarów do oliwienia maszyn. Cały system wolno, ale pewnie ulegał zahamowaniu. Musiano znaleźć środki zaradcze, czyniąc doświadczenia ze sprężonym powietrzem, które poruszało dynama. Niemcy znaleźli rozwiązanie. Dzięki jakimś procesom chemicznym otrzymywali olej. przepuszczając spaliny silnika przez stalowy cylinder. Z kurka przy końcu cylindra wylewał się olej, zmieszany z wodą. Miał kolor brunatny, był mętny i bardzo pośledniej jakości, ale wystarczał do oliwienia wagoników i niektórych maszyn.

Wagoniki dowożące wegiel do szybu wjeżdżały z kolej na obrotnice, a wegiel zsypywał się do bunkra. Bunkier ten tworzył klatkę dźwigu górniczego i mieścił 7 ton wegla. Wskutek tego wagony nigdy nie ukazywały się na powierzchni, tylko bunkier. Jeden człowiek sam obsługiwał 1.000 wagoników na szychte, posługując się przekładniami, a lokomotywa elektryczna ciągnęła puste wagoniki z powrotem do pokładów węgla, celem ponownego ich napełnienia. Wszystkie wagoniki naprawiano w warsztatach pod ziemią.

W regularnych odstępach czasu notowano dzienną temperaturę wewnątrz kopalni, a sprawozdanie zapisywano kredą na desce, wraz z ilością powietrza dopływającego do każdego odcinka i ilością nieobecnych robotników. W taki sam sposób notowano wydobycie węgla przez każdy odcinek w czasie trwania szychty. Tak więc wyznaczony górnik wiedział każdej chwili, co jego odcinek wydobył, a także znał ilość wagoników, które opuściły jego poziom, Kontrole ilości pełnych wagoników w całej kopalni przeprowadzano na dnie szybu.

> (Z czasopism Krajowej Rady Węglowej "Coal").

UWAGA GÓRNICY!

Przesyłam swoje najlepsze życzenia wszystkim polskim górnikom, szczególnie tym, którzy pracowali w kopalni "Graf Rennard"

Wszystkiego dobrego kochanym Sosnowiczanom!

BIULETYNY W JĘZYKU POL-SKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6,30-6,45 na fali 1796; 456; 49,59; 41,21; 31,17 m.

14,30—14,45 na fali 1796; 456; 41.21; 31,17; 25,15 m.

19,30- 20.00 na fali 456: 40. 31,17; 30,96; 25,42; 19,85 m.

22,30-23,00 na fali 456; 40,98;

LINCOLN WALLACE

Człowiek-żaba znowu na widowni

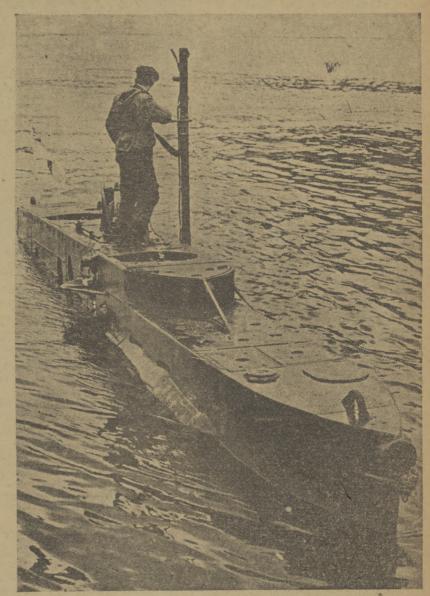
Gdyby przedsiębiorczy reżyser filmowy postanowił urządzić scenerię dramatu, rozgrywającego się na dnie morza, w olbrzym m zbiorniku i posłużył się całym nowoczesnym sprzętem nurka, spektakl wyglądał by tak właśnie, jak fantazje Juliusza Verne'a, przeniesione w rzeczywistość. W filmie było by wiele sytuacji, które opisywali w proroczym natchnieniu dawni twórcy fantastycznych powieści, lecz które dały się zreal zować dopiero wtedy, gdy umożliwiły je zdobycze naukowe.

Na brytyjskich targach przemysłowych, które trwały w Londynie i Birmingham od 5 do 16 maja — znana brytyjska firma wystawiła najnowszy rodzaj sprzętu dla nurka; między licznymi eksponatami jeden model, którego koncepcja zarysowała się w XVII w., w czasach Cromwella.

lecz dopiero w czasie drugiej wojny św.atowej oceniono w pełni jej znaczenie.

Nie wystarczy jednak mówić o zasługach wojennych tej firmy. Przyczyniła się ona przede wszystkim w najwyższym stopniu do naukowych wynalazków, takich n. p. jak umożl w enie pracy pod wodą, wysokie loty, ratownictwo w górnictwie i gaszenie ognia. Jednakże wynalazki tej firmy są nierozłącznie związane z wojną i wskutek wojny i jej potrzeb powstały różne udoskonalenia, użyteczne zarówno w czaste wojny, jak i pokoju. Tak więc można obecnie wyjawić, że podczas działań wojennych doświadczalna jednostka nurków admiralicji brytyjskiej znajdowała się w wydziale doświadczalnym tej firmy. Osiągnieto wielki postęp w doświadści takich, jak wysadzanie wraków; ratowanie ludzi z zatopionych łodzi podwodnych aparatem Dav'sa; oświetlanie i fotografowanie podmorskie; wiercenia podwodne; cięcie i spawanie tleno-wodorowe; używanie dwuosobowych łodzi podwodnych; żywych torped; pontonów dla wydobycia zatopionych okrętów i samolotów; dzwonów głębinowych, kamer obserwacyjnych, torped. Widzimy podwodne magnesy i uchwyty, metalowe zbroje do nurkowania i małe łodzie podwodne. Do tej różnorodnej pracy nurkowe mogą używać nie tylko zwykłego stroju, lecz nowszego, posiadającego aparat do oddychania, który nurka uniezależnia od łączności z powierz-

Założycielem firmy był oficer, który walczył pod Waterloo w



MINIATUROWA ŁÓDŹ PODWODNA,

BRYTYJSCY NURKOWIE DEMONSTRUJĄ TE CHNIKĘ NISZCZENIA PODWODNYCH ZAPÓR. ZAPÓR TAKICH UŻYWALI NIEMCY PRZY FRANCUSKIM WYBRZEŻU.

Jest to strój "człowieka-żaby". Chociaż strój ten jest identyczny co do celu i przeznaczenia z opisem i ilustracją z XVII wieku, różni się pod jednym zasadniczym względem: umożliwia to, czego nie mogli umożliwić wynalazcy ówcześni, umożliwia swobodnie poruszającemu się człowiekowi oddychanie przez czas dłuższy pod wodą.

Nowoczesny strój człowiekażaby składa się z dwóch części i hełmu. Jest cały ściśle dopasowany do ciała jak gumowa rękawiczka 1 wyposażony w życiodajny aparat. zawierający tlen, który umożl wia nurkowi pływanie pod powierzchnią przez godznę. Do nogawek stroju przyczepione są łapy z pletwami, jak u żaby. Umożliw ają one nurkowi posuwanie się szybko i łatwo naprzód przy poruszaniu wyłącznie nogami, pozostawiając mu ręce wolne.

Taki strój dla nurków używany był często podczas II wojny światowej przez brytyjską marynarkę wojenną, w atakach na ob ekty n eprzyjac elskie.

Ta sama firma wystawiła inne ciekawe eksponaty, jak np wyposażenie używane przez załoge dwuosobowych łodzi podwodnych. Wyczyny tych załóg zdobyły m najwyższe odznaczen a, przede wszystk.m V. C. (Krzyż Wiktorii). Firma, o której mowaskonstruowała pierwszą dwuosoczeniach z wyposażeniem dla nurkowania w wodzie płytkiej i w mieszankach do dddychania, zawartych w autonomicznych aparatach do nurkowania głębokiego.

Ciagle proby doprowadziły do wynalezienia aparatu do oddychania na wielkich wysokościach. Aparatem tym posługiwano się przy kolejnych ekspedycjach na Mount Everest od 1922 r., w wysokich lotach rekordowych, których dokonali Swain i Adam w 1936 i 37 r. i przy poszukiwaniu na dnie morza złota wartości 5 milionów funtów, zatopionego w katastrofie "Laurentica", statku pasażersk ego, towarzystwa *White Star, który wypłynął z wybrzeża Irlandii. — Pewien człowiek chciał nawet, by firma ta zmontowała dla niego aparat do oddychania w beczce, w której chciał się rzucić z wodospadem Niagara, a inny zażądał, by mu obmyślili specjalną trumnę, w której mógłby być pochowany na dnie morza. Podobnie jak firma Lloyds w Londynie, która ubezp ecza od wypadków, firma ta podejmuje sę wyprodukowania każdego sprzetu, zapewn ającego możliwość oddychania na lądzie, pod wodą i w powietrzu.

Bardziej prozaiczne, lecz niemn ej ważne dla ludzkości są inne produkty. Wracając do naszej pierwotnej koncepcji, fantazji à la Verne, kolekcja sprzętu podbową łódź podwodną w 1915 r., wodnego firmy służy do czynno-

armii Wellingtona w 1815 r. Cztery lata później wynalazł t. zw. otwarty skafander, który się składał z hełmu i kurtki, sięgającej do pasa, a otwartej od dołu. Spręzone powietrze dopływało rurociągiem, a zużyte uchodziło przez otwartą dołem kurtkę. W 1837 r. skonstruowano prototyp szczelnego stroju nurka, znanego prawie wszystkim z fotografii. --

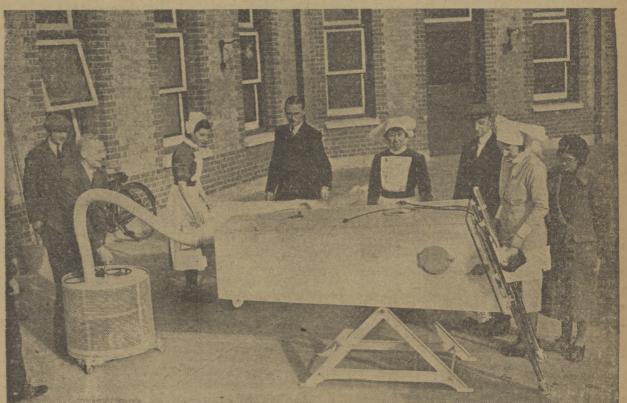
W 1882 r. użyto pierwszy raz stroju nurka, posladającego własny aparat do oddychania. Strój ten znalazł praktyczne zostosowanie, gdy go użył najlepszy nurek firmy w zatopionym tunelu, przeprowadzonym pod ujściem rzeki Severn, łączącym Gloucestershire z Monmouthshire, przez który biegnie wielka kolej zachodnia. Długi okres m.nął, nim strój ten uzyskał pełne uznanie i dopiero w czasie drug ej wojny światowej został należycie wykorzy-

Przed skonstruowaniem stroju nurka, wyposażonego w aparat do oddychania, wynaleziono w 1879 r. aparat do oddychania. Aparat ten przeznaczony jest do użytku we wszelkiej atmosferze, przepełnionej szkodl wymi gazami lub pozbawionej tlenu. Użyto go z powodzeniem w katastrofie kopalni wegla w 1880 r. Od tego czasu stał się po wielu udoskonaleniach niezbędnym dla ekip

ratowniczych, które schodzą bohatersko do kopalń, by ratować żywcem pogrzebanych towa: rzyszy. Jest także używany przez straż pożarną na terenach zalanych ogniem, gdzie człowiek nie mógłby oddychać bez sztucznej pomocy.

Przeszliśmy od nurkowania do lotów, od lotów do kopalń, a wreszcie do walki z ogniem. Na zakończenie przejdziemy jeszcze do medycyny. Zasługa firmy w tej dziedzinie jest równie znaczna, dzięki jej współudziałowi w ulepszaniu i udoskonaleniu "żelaz-nych płuc". Aparat ten ma szerokie zastosowanie w szpitalach, w wypadkach gdy długie sztuczne oddychanie jest konieczne i jest bardzo pomocny pacjentom chorym na paraliż dziecięcy i ostre zapalenie płuc.

Dodajmy jeszcze, że wystawione eksponaty stanowity jedynie część ogromnej produkcji firmyl



ZELAZNE PŁUCA.

Z CZTERECH KĄTÓW ŚWIATA

W swojej działalności zaopatrywa. nia Europy UNRRA siegnela do wszystkich części świata. Dr Margot Hentzes w ostatniej swojej poga-dance w B. B. C. na temat udzia-łu Australii w UNRRA powiedziała o Ukrainie: "Australia posyłała Ukraincom konserwy mięsne, koce wełniane, ołów i nasiona. Zjednoczo-ne Królestwo i USA postały przerózne artykuły; Kanada postała nasiona 1 konserwy rybne; Indie posłały pieprz i jute; Indie Zachodnie postaty przyprawy korzenne; brytyjskie i francuskie kraje Zachodniej Afryki poslatv kakao; Norwegia postata ryby; Dania masło. Nie koniec na tym! Siemię ko. nopne zostało postane z Turcji, nasienie lnu z Argentyny, kawa z Brazylii...

Wydaje mi się, że fakt, iż zapasy UNRRA dostarczone są z tak wielu przeróżnych zakatków świata, powoduje to, że narody europejskie interesują się szczególnie krajami, które posyłają im te towary. Ludność tamtejsza wypytuje o wielkość miast, o klimat i pyta z utesknieniem - czy naprawdę tamte kraje mają dosyć żywności dla wszystkich..

Większość Australijczyków pracu-jących dla UNRRA pracowała w zespołach, składających się z przeróżnych narodowości. Mimo pewnych zabawnych różnic pracowało się im dobrze razem. Widzicie więc, że internacjonalizm, to nie pusta gadanina; może realizować się w praktyce!"

TRZY... "LATA"... POD RZADI

Morris Yook 2 Nowej Zelandii w programie B. B. C. na temat Brytyjskich Targów Przemysłowych po-"Chwała Bogu, że teraz targi odbywają się w lecie. Umożliwia to nam, Nowozelandczykom, zorganizowanie wyjazdu do Europy w ta. ki sposób, żebyśmy mogli przeżyć jedno lato po drugim trzykrotnie. Ostatnim razem wypadły mi trzy zimy...

DRUGA EPOKA LODOWCOWA

C udzoziemiec, który chce zażartować z Brytyjczyków na pewno wywoła śmiech, jeżeli wspomni o naczym przywiązaniu do rozmawiania o... pogodzie. W tym roku jednak Anglicy są usprawiedliwieni za swoje przejęcie się tym starym tematem, gdyż pogoda ostatnich 12 miesięcy była naprawdę okropna. Następowaly po sobie deszcze, śnieg, mróz j po-/ wodzie, powodując nieprawdopodobne

Richard Dimbleby powiedział w B. B. C. na temat kataklizmów tego sezonu: "Podejszewa się powszechnie, że nasz klimat jakoś się pswje - że ckres lata kurczy się i że coraz więcej mamy deszczu, a zimy są dłuższe i coraz ostrzejsze... że zbliża się nowa epoka lodowcowa". Celem wyjaśnienia tej strasznej niepewności, Richard Dimbleby udał się do Fłównej Stacji Meteorologicznej ministerstwa lotnictwa i przekonał się, że prawda wygląda tak: "pogoda zmienia się cyklicznie; na przykład mamy przez 10 lub 15 lat ostre zimy i piękne lata, po czym sytuacja się odwraca, mamy wtedy okres 15 lat deszczowych lat i łagodnych zim... Przeżywamy obecnie jeden ze złych okresów i kto wie, czy nie mamy przed sobą, w tym roku, a może w przyszłym, pięknego, gorące-go lata".

LOS GODNY ZAZDROŚCI

Brytyjscy turyści wyjeżdzający za granicę otrzymują pozwolenie na wywóz tylko 75 funtów, bez względu na to, jak długo zamierzają pozo-stać poza krajem, Rozporządzenie to stwarza sporo trudności osobom, które pragna spedzić dłuższy okres na kontynenci lub gdziekolwiek indziej. Skandale walutowe obsitowały w cią-gu ostatnich kilku miesięcy. Colin Wills powiedział w B. B. C., że urzędy celne i Scotland Yard skrupulatnie kontrolują ostatnio ilość pieniedzy wywożonych z kraju. Dodał, te dla ostrożności Scotland Yard wysłał dwóch detektywów do Ameryki na pokładzie "Queen Elisabeth", by przekonać się czy inni pasażerowie nie wydają za dużo pieniędzy". O dolo policianta, a więc i ty możesz być 62częśna!

KRYTYCY...

Ważną częścią bagażu krytyka Jest jego pamięć. Ale jeśli krytyk nie ma oszaleć, musi tak zdyscyplinować pamięć, by równie łatwo przychodziło zapomnienie, jak pamiętanie!

(Matthew Norgate)



LORD MOUNTBATTEN Z MAŁZONKĄ

Pewnego dnia 1913 roku kilkunastoletni chłopiec wstąpił jako kadet do dawnego brytyjskiego kolegium w Osborne. Trzy lata później, jako aspirant marynarki, zawiesił swój hamak na stabku flagowym "Lion" admirała Beatty; mając lat 17, służył w tej samej randze na łodziach podwodnych, a w 18 roku życia został drugim oficerem na statku konwojującym w kanale La Manche. Lord Louis Mountbatten rozpoczął karierę, która miała doprowadzić go na stanowisko najmłodszego głównodowodzą-cego od czasów Napoleona I — a następnie na bron ostatniego wicekróla Indii.

Mountbatten jest szczupłym i wysokim, przystojnym, prostym jak struna meżczyzną. Jego cechą charakterystyczną — jest bystra i żywa inteligencja i wyobrażnia. Zalety te odziedziczył po swoim ojcu, admirale floty, markizie of Milford Haven (księciu Ludwiku Battenbergu), który oprócz tego, iż był jednym z najznakomitszych brytyjskich dowódców morskich, jakich Anglia posiadała, był także wynalazca, ciescącym się pewną sławą; jego ulubionym zajęciem było projektowanie przyrządów, a jego najsławniejszy wynalazek znany jest marynarce, jako "Wskaźnik rejsu Battenberga"

Lord Louis Mountbatten od najdawniejszych lat miał zwyczaj przekazywania papierowi swoich rozważań, a wynikiem tego jest seria pierwszorzędnych książek o zadziwiająco różnorodnej treści. Tak np. pasjonował się zawsze grą polo, ale kiedy był w Indiach z księciem Walii w 1921-22 r., zorientował się, że gra nieszczególnie; wróciwszy do Anglii studiował grę i kazał sobie zrobić zdjęcia każdego strzału w zwolniomym tempie. Następnie napisał na temat pola małą rozprawę, która stała się klasycznym dziełkiem w tej dziedzinie. Kiedy został stanszym instruktorem w Królewskiej Łączności Morskiej, napisał pierwszy podcęcznik o radiotelegrafie i pierwszą techniczną książkę Admiralicji o aparatach radio-telegraficz-nych nadawczych i odbiorczych. Jest prezesem Brytyjskiego Instytutu Inżynierów Radiowych, a zarazem członkiem Instytutu Inżynierów elektryków i Instytutu Budowniczych Okrętów.

Lecz wszystko to było rezultatem rozmyślań ł doświadczeń, nabytych w okresie międzywojennym. Po skończeniu pierwszej wojny światowej, 19-letni Louis Mountbatten, z wielu in-nymi młodymi oficerami, przybył do Cambridge. rok później towarzyszył swemu kuzynowi, księciu Walli, w jego objazdach dookoła Australii i Nowej Zelandii, a w 1921—1922

VICTORIA CHAPPELLE

Ostatni wicekról Indii

Lord Mountbatten of Burma

w podróży księcia do Indii, Japonii i na Daleki

W 1922 r. po powrocie z tej ostatniej podróży poślubił Edwine Ashley, córkę lorda Mount Temple, którą poznał w Indiach i z którą ma dwie córki. W styczniu 1923 r. wyruszył na 20 miesięcy na morze, na H. M. S. "Revenge", a po wyspecjalizowaniu się w dziale sygnalizacyjnym i radiowym, pojechał na morze Śród-ziemne na okręcie "Warspite", jako oficer łączności floty. Następnie przyłączył się do drugiej flotylli kontrtorpedowców, a później służył przy flocie śródziemnomorskiej, jako oficer radiowy.

Każdą wolną chwilę poświęcał próbom radiowym i doświadczeniom nad sygnalizacją. Rezulbyło wynalezienie "zasłony podognisko-(jest to aparat sygnalizujący) i wielu innych przyrządów, które w znacznej mierze przyczyniły się do rozbudowy obecnego systemu łączności w marynarce królewskiej. Zaledwie na pare lat przed wybuchem drugiej wojny światowej został ulepszony "odbiornik Mountbatte-na", przyrząd, który od tego czasu zastosowano wszystkich nowoczesnych kontrtorpedowcach brytyjskiej marynarki.

I właśnie na kontrtorpedowce powrócił kapitắn lord Louis Mountbatten tuż przed wybu-chem drugiej wojny światowej. W sierpniu chem drugiej wojny światowej. W sierpniu 1939 a. otrzymał dowództwo 5 flotylli kontrsierpniu torpedowców — którą dowodził z nowo-zbudowanego okrętu Kelly. Z końcem 1939 roku na morzu Północnym okręt wpadł na minę. Naprawiono go i znowu znajdował się na morzu Północnym, kiedy w maju 1940 r. został trafiony torpedą. Mountbatten nie chciał opuścić okrętu i kiedy większość jego załogi została przenie-siona na inny okręt, zawrócił do Anglii, prowadząc swój uszkodzony okręt wśród nieustanne-3 dni i noce trwającego bombardogo, przez wania. Po 91 godzinach holowania, kapitan doprowadził swój okręt do portu, aby go naprawić raz jeszcze. Tym razem opuścił on doki, udając na Morze Śródziemne. Ale w wirze walki o Kretę okręt został trafiony i to już po raz ostatni. Zatonął, dumnie walcząc do ostatniej chwili. Kapitan okrętu znalazł się między pozostałymi przy życiu; przeszli oni brutalny atak karabinów maszynowych z pokładu Stukasów zostali uratowani po wielu godzinach spędzonych w wodzie.

Lord Mountbatten służył nieprzerwanie przy flotylli kontrtorpedowców od początku wojny, przenoszac się na inny okręt za każdym razem kiedy "Kelly" musiał być wycofany z ak-Wtedy właśnie zdolność Mountbattena do szybkich decyzji, jego wyczucie nowych po-mysłów, jego umiejętność kierowania ludźmi znalazła zastosowanie. Przesłużywszy kilka miesięcy na lotniskowcu "Illustrious", został wy-znaczony w paździenniku 1941 r dowódcą połączonych operacji wojekowych. Wtedy nastąpiły sławne wypady brytyjskich komandosów na Vaagso, Brumeval, St. Nazaire, Dieppe. Mountbatten osob ście przeszedł przeszkolenie ko-mandosów, ponieważ uznawał zasadę: "Nie ma sensu wymagać od chłopców robienia rzeczy, których nie potrafi się wykonać samemu"

Te wypady nie były jego jedyną czynnością w owym czasie. On sam poddał myśl stworzenia rurociągu — zwanego Pluto — który przeprowadzał miliony ton benzyny pod powierzchnią morza dla wojsk sprzymierzonych na kontynencie Europy i wraz ze ewym sztabem zaprojektował sławne "porty przenośne Mulberry Od 1943 roku jego umiejętność połączenia operacji lądowych, morskich i powietrznych i jego doświadczenie w pracy z wojskami dominialnymi i sprzymierzonymi - europejskimi amerykańskimi -wysunęły go na czoło, jako człowieka zdolnego kierować kompanią w południowo-wschodniej Azji. Zadaniem jego było wyrzucenie najeźdźców japońskich z ostatnio zdobytego obszaru cesarstwa, na szerokiej przestrzeni, której granice ciągną się wzdłuż dzikiej dżungli górskiej Indii i Burmy.

Wedle planu, zamierzano przypuścić na Japończyków raczej atak ziemno-wodny, niż atak ze strony lądu przez spustoszony kraj północnej Burmy. W każdym razie, Mountbattenowi po-słano flotę łodzi desantowych. Lecz zamiary te zostały zniweczone, kiedy odebrano mu łodzia desantowe, by użyć ich przy rozpaczliwym ataku na Anzio, najbardziej wysunięty przyczółek

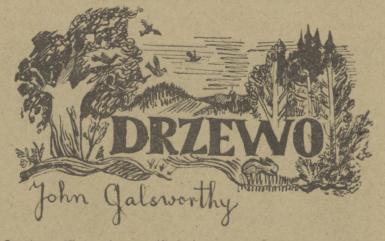
Plany naczelnego dowódcy musiały więc zostać zupelnie zmienione. Jego wojsko musiało sobie przebić drogę przez pokryty dzunglą wał górski, który otacza północną Burmę. Mount-batten zrozumiał, że klucz do zwycięstwa leży w morale żołnierza. Jak stwierdza pewien naoczny świadek: "Nie pominął żadnej okazji, aby wzmocnić zaufanie walczących żołnierzy do ich dowódców, broni i taktyki - i z chwilą, gdy tylko walczące wojska zdobyły głęboką, żywą i bezcenna wiarę w swoje własne siły, Mountbezcenną wiarę w swoje własne siły, batten mógł dokonać rzeczy niesłychanych"

Dziś wiadomo całemu światu, jak Mountbatten powziął pomysł transportów powietrznych, jalk z dwoma z pomiędzy swych oficerów, ge-nerałem Billem Slimem z 14 armii i generalem Orde Wingatem, dowódcą dywizji Chindit, zwalczał nieprzyjaciela spoza jego własnych linii, lądując wojsko w dżungli, dostarczając mu bez przerwy drogą lotniczą potrzebnego zaopatrze-nia, sprowadzając w ten sam sposób rezerwy, przewożąc rannych ambulansami lotniczymi. Wszystko, oo jego oficerowie chcieli przeprowadzić, popierał całą siłą, jaką mógł rozporzą-

Mountbatten zażądał przede wszystkim od swoich ludzi, aby walczyli w czasie ulewnych, oślepiających deszczów monsumowych, gdy Japończycy spodziewali się, że wszelka walka mu-si ustać. Wybierał przestrzenie najbardziej malaryczne, w których zmuszał wroga do walki, pomimo, iż malaria szerzyła w poprzednich kompaniach spustoszenie, (w 1942—43 r. było 120 chorych na jednego rannego!) Ale głównodowodzący wprowadził teraz do walki proś medyczną. Zastosowano wszelkie nowoczesne naukowe środki ostrożności. W rezultacie proporcja chorych do rannych była już tylko sześć do jednego, Mountbatten zmusił Japończyków do walki w strasznej Kabaw Valley (Dolinie Smigre) najbardziej zasacowa terasznej walki w strasznej kabaw Valley (Dolinie Śmierci), najbardziej zarażonym tere-nie w Burmie. Straty Japończyków, wywołane chorobą, były przerażające. Przy końcu kampa-nii, wojsko japońskie było ostatecznie pokonane, ponosząc o wiele większe straty, niż na ja-kimkolwiek innym froncie. W lipcu 1946 r. lord Louis mianowany wicehrabią przyjął tytuł lorda Mountbatten of Burma w dowód hołdu, złożo-nego wojskom wałczącym pod jego dowództwem wraz z wieloma Burmańczykami, którzy przyczynili się do oswobodzenia tego kraju.

Zołnierze którzy mieli z nim styczność, oficerowie którzy z nim pracowali, wspominają wdzięk, bezpośredność i szczerość lorda Mountbattena. Kiedy trzeba było wykonać zadanie trudne i pozornie niemożliwe, odwiedzał kolejno swoje jednostki i zbierając żołnierzy wokół siebie, rozmawiał z nimi po koleżeńsku.

Jego tajemnicą jest, że naprawdę lubi ludzi 1 właśnie ta głęboka szczerość, jak również intuicja, doświadczenie i rozległa wiedza dopomogą mu w odpowiedzialnych i uciążliwych obowiązkach 29 i ostatniego wicekróla Indii.



hugh, majątku położonego w jednym postanowił nabyć go za wszelką cenę. z północnych hrabstw Anglii, zdecydował się sprzedać swój las, idac za teres stały się synonimem, korzystogólnym w okresie wojny nastawieniem. które nazwać by można "patrio- nia. tyzmem dochodowym" Na równi z przy tym wzrosna ścierpie to i ulokuje je w papierach państwowych"

Sir Artur Hirries, baronet Hirrie- zała w jego Interesie, póki rząd nie Zanim czyn patriotyczny i dobry inniejsze było wydzierżawienie polowa-

Baronet był sześciesięciopięwłaścicielami dzienników, ludźmi pi- cioletnim mężczyzną, jeszcze nie siszącymi o strategii, konstruktorami o- wiejącym; czerwonawy odcień znakretów, właścicielami warsztatów, fa- czył jego wąsy, policzki, wargi i pobrykantami broni i pozostałym ogółem wiekl. Gdy chodził, kolana miał zwróludzi pracy - wyznawał hasło: Chcę cone do środka; wielkie stopy stawiał służyć ojczyżniel Jeśli moje zyski trochę na zewnątrz. Obracał się w najlepszych kołach z pewnym zakłopotaniem. Sprzedaż lasu w Hirriehugh Posladał zadłużony majątek i kilka przy tak wyśrubowanej cenie zapew-

tnlowego dnia, gdy nadeszły niepo- dały jak skapo odziane dziewczyny, go na miejscu przedstawicielowi rząbo wprawdzie nie był sentymentalny ale większość lasu posadził jego praprą-dz adek, a resztę jego dziadek. W swoim czasie polowali tam także członkowie rodziny królewskiej, on zaś sam, nieświetny myśliwy, spuwspan alych rewirów. Lecz kraj był w potrzebie, a cena znaczna. Pożegnał przedstawiciela rządu, zapalił cygaro, po czym przez park udał się na pożegnalny spacer po swoim lesie.

Wszedł do rewirów położonych przy parku, ścieżką prowadzącą między grupą grusz, które zaczynały kwitnąć. Sir A. Hirries wolał po południu palić cygara i pić whisky, niż herbatę; nie miał wielkiego zmysłu dla piękna przyrody. Lecz te grusze zrobiły na nim wrażenie: zielonobiałe na tle niebieskiego nieba i gestych wełn stych. chmur, grożących śniegiem. Były dia-

myślne komunikaty wojenne, sprzedał które przystanęły na skraju jego lasu. Nie taka jednak była wizja sir Artudu. Sprzedał go za gotówkę, o w pół ra; zastanawiał się nad tym, jak ulodo szóstej popohydniu, po czym wy- kować nadwyżkę salda po zapłaceniu pił dużą szklankę whisky z wodą so- długów hipotecznych. Chyba zakupi dową, by spłukacsmak tej transakcji, obligacje pożyczki państwowej — kraj był w potrzebie. Minąwszy furtkę wszedł na linię leśną. Las barwila rozmaitość. Przodkowie baroneta posadzili prawie wszystkie gatunki drzew - buki, dęby, brzozy, klony, jesiony, wiązy, leszczyny, ostrokrzewy, sosny; dłował niepamiętną ilość ptaków na tu i ówdzie rosły lipy i graby, a dalej liniach leśnych i na polanach swych wśród gąszczy i zarośli wystrzelały grupy modrzewi. Powietrze wieczorne bylo ostre i zacinał deszcz ze śnie-

Szedł żwawo, zaciągając się gęstym aromatem cygara, rozgrzany whisky. Szedł zamyślony, poddając się łagodnej melancholii, która zwolna przeradzała się w smutek, że już nigdy więcej nie wskaże gościowi laską, gdzie ma stanąć, by mieć najwięcej ptaków na rozkładzie. O bażanty nie troszczono się w czasie wojny, lecz teraz dojrzał dwa lub trzy stare koguty, które z klekotem i furkotem zerwały się z lewej : prawej strony. Króliki belnie ładne - zapowiadał się dobry spokojnie przebiegały przez linię, na rok na owoce, jeśli nie nastąpią póż- latwy strzał Doszedł do miejsca, ne wiosenne przymrozki, a wyglądało gdzie piętnaście lat temu jeden z jakby miał być mróz tej nocy! Za- członków rodziny królewskiej miał najbogatszych w zwierzynę rewirów niła by mu swobodę materialną do trzymał się chwilę przy furtce ogrotej części kraju. Sprzedaż lasu nie le-końca życia. Tak więc pewnego kwiedowej, żeby na nie spojrzeć. Wyglą- go się wówczas polowania z nagon-

Rozwój gospodarczy Indii i handel światowy

Oczywistą konsekwencją pewnika, że "dobrobyt tak jak i pokój jest niepodzielny", jest konieczność możliwie najpełniejszego rozwoju i wykorzystania ogromnych zasobów gospodarczych Azji, w której granicach żyje polowa calej ludności świata. Indie, jedyne państwo-wierzyciel na wschód od Suezu, a obecnie szóste z kolei wśród najbardziej uprzemysłowionych państw świata, winny (zachowując swą polityczną jedność) objąć przodownictwo w tym ruchu gospodarczym, wystawiając sobie oczywiście zupełnie inne cele, niż te które doprowadziły Japonię do upadku. Pandit Nehru, wiceprezydent tymczasowego rządu indyjskiego, oświadczył niedawno w swym przemówieniu wygłoszonym na dorocznej konferencji Zjednoczonych Izb Handlowych w Kalkucie, że Indie nie chcą być agresywne, ani politycznie, ani gospodarczo. "Pragnę" "aby Indie były krajem postępowym i aby rozwijały swój handel nie w duchu agresji, ale w duchu współzawodnictwa. Nie lubię imperializmu, ani gospodarczego, ani politycznego. Nie życzę sobie, aby Indie wikłały się w agresję gospodarczą, ponieważ prowadzi to do konfliktów i wojen".

Pandit Nehru podkreślił, że w dzisiejszym układzie stosunków światowych Indie są bardzo silne politycznie, gospodarczo i przemysłowo. W dziedzinie przemysłu - zaznaczył -Indie są w tak dobrej sytuacji, że mogą wejść w stosunki nawet z takimi przemysłowymi potęgami, jak Stany Zjednoczone. Dodał jednak: "Wiele jeszcze innych rąk wyciąga się ku nam. My pragniemy skorzystać z pomocy Anglii". W związku z tym przewidywania, że nowy układ stosunków politycznych, rozwijających się obecnie między Indiami, a wielką Brytanią, nie wpłynie szkodliwie na ich wypróbobowaną wspópracę gospodarczą, usprawiedliwione są tym, że po wojnie Indie odzyskały już swe tradycyjne stanowisko największego zamorskiego rynku zbytu Wielkiej Brytanii.

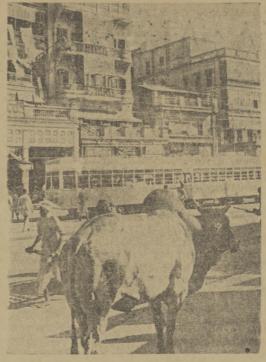
W czasie bieżacego stulecia ludność India wzrosła o blisko 100 milionów, to też niemożliwością jest utrzymanie jakiegoś znośnego, życiowego standartu w oparciu jedynie o rolnictwo. Autonomia podatkowa, udzielona rządowi indyjskiemu w 1922 roku, doprowadziła do nałożenia ceł ochronnych w skali, która przyczyniła się znacznie do silnego rozwoju przemysłowego w okresie międzywojennym. W czasie tym na przykład produkcja indyjskich przedzalni bawełny wzrosła tak gwałtownie, że proporcja towarów importowanych dla zaspokojenia potrzeb kraju spadła z 4/5 do mniej niż 1/5. Równocześnie produkcja cukru zwiększyła się z 300.000 ton na ponad milion ton. Produkcja stali w sztabach, która w 1932/33 roku nie przekraczała 600.000 ton, potroiła się niemal, podczas gdy wytwórczość fabrykatów stalowych poczyniła analogiczne postępy. Przemysły: papierniczy, cementowy, zapałczany, mydlarski i chemiczny rozwinęły się też znacznie, co stwierdza przeprowadzona ostatnio oficjalna analiza sytuacji gospodarczej, w następujących słowach: "Zdumiewający spadek sum wydawanych na przywóz wyrobów bawełnianych jak również żelaznych, stalowych i cementowych oraz całkowity niemal zanik importu, cukru, mydła i zapalek, w połączeniu ze znacznym wzrostem sum uzyskanych z wewnętrznego handlu tymi artykułami, wskazuje wyrażnie do jakiego stopnia import fabrykatów zagranicznych został wyparty przez produkcję

Lata wojenne doprowadziły do dalszego rozrostu i zróżnicowania przemysłu indyjskiego. Produkcja stali powiększyła się o 100%; wytwórnie środków medycznych wszelkiego rodzaju osiągneły tak wysoki poziom produkcji, że wytwarzają wystarczające nadwyżki dla zaopatrywania Rosji, Egiptu i Chin. Kładzie się też silny nacisk na rozwój tak ważnych gałęzi przemysłu, jak przemysł lotniczy i budownictwo okrętowe. To ostatnie zatrudnia obecnie 56 firm w pracach konstrukcyjnych i remontach. Podjęto też - przy współpracy czolowych firm brytyjskich — produkcję pojazdów mechanicznych, chemikalij i innych precyzyjnych przedmiotów, przy czym kapitał indyjski bierze w tych przedsięwzięciach pelny udział. Od czasu ukończenia wojny, indyjskie towarzystwa żegługowe podwoiły swój przedwojenny tonaż i stale powiększają swe flotv.

Powierzchowne wrażenie z przytoczonych powyżej faktów mowi, że gospodarczo Indie dąża do samowystarczalności. Ale w rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. Aby umożliwić wypełnienie programów, planowanych przez rząd centralny oraz przez rządy prowincji ipaństw indyjskich, Indie przez wiele jeszcze lat będą musiały sprowadzać wszelki sprzęt przemysłowy na jaki będą sobie mogły finansowo pozwolić; a, pomijając ich dodatnie saldo szterlingowe, sięgające 1,200 milionów funtów, potrzeby inwestycyjne tego kraju nigdy nie były tak wielkie jak obecnie.

Jakkolwiek w wielu zasadniczych kwestiach politycznych w Indiach są rozbieżności, to jednak, jeżeli chodzi o sprawę rozwoju ekonomicznego, panuje titaj zupełna jednomyślność, podyktowana choeby tym, że jedyną alternatywą tego procesu jest rozkład i obniżenie nawet obecnego, niedostatecznego standartu życiowego. Program rozbudowy, opracowany przez rząd indyjski, przewiduje szereg długoterminowych zadań, wymagających wielkich wkładów pieniężnych. Są to: rozbudowa źródeł energii elektrycznej, niezbędnych dla przemysłu i wzmożonej produkcji rolniczej, wymagającj nowoczesnych urządzeń irrygacyjnych i przetwórczych; wzmożenie produkcji dóbr podstawowych; rozbudowa sieci dróg i udoskona, lenie transportu, a wreszcie przeprowadzenie wielkich robót melioracyjnych i przeciwero-

W niektórych wypadkach przewiduje się powołanie odpowiednich władz regionalnych, wzorowanych na zarządzie władz doliny Tennessee. Plany dotyczące związanych z tym badań naukowych i technicznego szkolenia zostały już wprowadzone w życie. Indyjska produkcja węgla jest stosunkowo niewielka i ograniczona do szczupłych obszarów, ale uzupełnia ją potencjał hydro-elektryczny, przewyższcny jedynie przez ten, którym dysponują Stany Zjednoczone. W związku z tym utworzona została nowa organizacja pod nazwą Centralnego Technicznego Zrzeszenia Energetycznego, działająca jako r.aczelna władza, planująca w zakresie podsta-



KALKUTA, DAWNA STOLICA INDII, OBECNIE CENTRUM

wowych urządzeń energetycznych na terenie całego kraju,

Typowym przykładem z tej dziedziny jest plan regulacji rzeki Damodar i jej dopływów, które mają być wykorzystane nietylko w celu dostarczenia energii elektrycznej, ale również dla nawodnienia około 300.000 hektarów ziemi w okolicach, gdzie dzisiaj zaledwie 75.000 hektarów posiada częściowe nawodnienie. W związku z ogromnym przyrostem ludności, wynoszącym rocznie około 5 milionów, żaden plan gospodarczego rozwoju Indii nie spełni swojego zadania, jeśli nie potrafi zapewnić takiego wzrostu produkcji środków żywnościowych, który sprostał by temu faktowi. Program wytyczony przez Indyjską Radę Badań Rolniczych przewiduje wzrost tei produkcji o 50% w ciągu 10 lat i blisko 100 procent w ciągu lat 15.

Jak już zostało powiedziane, nie ma w tych planach niczego, co mogło by wpłynąć na ograniczenie indyjskiego handlu zamorskiego. Weźmy na przykład choćby jeden czynnik: wydaje się rzeczą bezsporną, że brytyjski dług w stosunku do Indii może być spłacony po pewnym czasie jedynie w formie towarów i usług - głównie towarów podstawowych dla przemysłu, które Indie pragną sprowadzać gdy tylko będą do dyspozycji. Jako państwo wierzyciel, Indie nie potrzebują obawiać się nadwyimportowych, rozumiejąc ponadto, że w zaden inny sposób nie potrafią zaspokoić swych potrzeb, wynikających z wymagań programu rozbudowy gospodarczej.

Tak wiec Indie beda musiały obecnie sprowadzać wiele rzeczy, z wyrobem których ich własna produkcja nie jest w stanie nadążyć. Chodzi tu między innymi o samoloty, statki pojazdy mechaniczne, urządzenia telegraficzne, piecyzyjnie wytwarzane chemikalia itd. Mówiąc ogólnie, indyjskie plany gospodarcze nie tylko nie spowodują skurczenia się indyjskiego handlu zagranicznego, ale przeciwnie -wpłyną na jego rozwój. Skład importu zapewne się zmieni, ale jego ogólna wartość pozostanie w normalnych warunkach ta sama. Z tej strony handlowi światowemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Wręcz przeciwnie: wzrost produkcji i wzrost handlu będą iść ręka w rękę.

Podczas nadawania przez B. B. C. "Joanny d'Arc na stosie" Honeggera, zaprodukowano po raz pierwszy w Anglii nowy instrument muzyczny. Nad jego udoskonaleniem wynalazca Maurice Martenot z Parypracował około 20 lat. Jest Ondium Martenot" albo "Fale Martenota". W czasie audycji grała na nim pani Ginette Martenot-d'Auriol, siostra wynalazcy. Instrument ten przypomina miniaturowy fortepian i zaopatrzony jest w głośnik. Pod każdym klawiszem znajduje się otwór w ramie klawiacury. Do tego otworu osoba grająca wkłada palec wskazujący, na którym znajduje się pierścionek, przymocowany do taśmy metalowej. Włącza to urządzenie elektryczne w podobny eposób, jak organy kinowe. Odpowiednim przyciskaniem palca można z tego instrumentu wydobyć z każdej nuty około 70 odmian barwy. Gra się INDYJSKIEGO ZYCIA EKONOMICZNEGO, prawą ręką, podczas gdy lewą reguluje imbrę i "masę" dźwięku, która ma

też wielka rozpiętość perkusji niebywała ilość możliwości efektów dźwiękowych: pisk jednodniowego kurczęcia, ryk bombowca, grzechot

śpiew słowika, co bardziej się zbli-

ża do właściwej roli instrumentu mu-

wreszcie

karabinu maszynowego,

rozpiętość od zespołowych lub solo-

wych partii smyczkowych aż do fle-

tu, basu, względnie organów. Istnieje

NOWY INSTRUMENT MUZYCZNY

zycznego. Ten instrument, jedyny w swoim rodzaju na świecie, wzbudził ogromne zainteresowanie podczas tej pierwszej

ARTYSCI, BYLI WOJSKOWI

Z auważyłem że do szkoły sztuk pię-knych, w której obecnie uczę zgłosiło się wiele osób z pomiędzy byłych wojskowych ze stypendiami rządowymi. Są to zarówno kobiety, jak i mężczyźni którzy przed wojną nie mieli możności, a w wielu wypackach ochoty do malowania. Obecnie zależy im na tej umiejętności, gdyż jest to tak odmienne od tego, co robili dotychczas. Niemożliwość wypowiedze-nia się — wzmogła potrzebę wypowiedzenia się.

PAPIEROWE MEDALE

Pewien Francuz powiedział raz, że jedną z najmilszych cech Anglików jest poważanie dla starszych. Ostatnio byłby się uśmiał, gdyby był widział 83 poddanych króla, wyjeżdzających na 83 motocyklach, z ktorych ani jeden nie miał mniej, niż 30 Te sędziwe maszyny corocznie poddawane są leżkiej próbie przebycia trasy Londyn - Brighton. Tego roku tylko cztery nie przebyły trasy. Imponujący był widok tych weteranów, posuwających się przez Epson Downs z hałasem, który by zbudził nawet umarłych... Z chwilą gdy pierwszych 30 zmachanych motocykli przybyło do Brighton, każdy z odważnych motocyklistów jadących na nich otrzymał świadectwo sprawności od prezydenta miasta. Na świadectwie figurował rysunek medalu, który byliby otrzymali, gdyby nie ograniczenia metalowel

NOWA SZTUKA PRIESTLEYA

Ewenementem teatralnym tygodnia była premiera sztuki B. Priestleya "Ever Since Paradise". Priestley uprzedza krytyków - mówiąc w III akcie, że sztuka nie jest wcale sztu-Przedstawienie istotnie nie jest sztuką wedle utartych pojęć. Jest rewia, koncertem, madrym i dowcipnym kazaniem na temat małżeństwa. scenie stoją dwa fortepiany, przy których siedzą Dennis Arundell i Jane Carr. Komentują oni słowem i muzyką małżeństwo Rosemary z Paulem, których grają Joy Shelton i Hugh Kelly, Gwiazdami są Roger Livesev i Urszula Jeans. Wedle krytyków, sztuka jest najlepszą z tych, które napisał Priestley od czasów "Dangerous

POWROT BALETU FRANCUSKIEGO

Z espół baletu Champs Elysés wystą-pił znów w teatrze Winter Garden i zdobył wielki sukces; wystawiając Smierć i młody człowięk". Natalia Phillipart i Jean Babilee tańczyli przy akompaniamencie Passacagli C-Moll Bacha. Poprzedni balet "Sylfida" nie miał ani w części takiego powodzenia, a muzyka Schneitzhoffera jest słaba i nieintereaująca.

gałęzi rysowało się kilka ciemnych

"Najpierw zetną te sosny" - pola ostro, wpadając między wysokie czy wiacac tą sanią drogą, czy modrzewie, które przesłaniały całpójść na przełaj przez partię buków i zrobiwszy koło, dojść do rewiru ne, melancholijne drzewa, lekko brą przy domu. Zobaczywszy sójkę z lezowe i szare; różowiły się czubki wej strony, zdecydował się iść przez zielonych pędów. Czułby ich zapach w wieczornym chłodzie. gdyby nie dym z cygara. "Z tego będą kopalniaki", pomyślał i mijając grupę modrzewi, zeszedł na polankę, gdzie rosły brzozy. Nie będąc leśnikiem zastanawiał się, czy potrafią jakoś zużytkować ich białawe i błyszczące żytkować ich białawe i błyszczące zapadał szybko. Droga powinna skrężytkować ich białawe i błyszczące zapadał szybko. Droga powinna skrężytkować ich białawe i błyszczące zapadał szybko. Droga powinna skręże zapadał

ką. Przypomniał sobie, jak mówił: potała skrzydlami, przelatując obok Jego budowa nie pozwalała mu na snących pni. Ścieżka zwodziła go, na opadala tu stromo, a drzewa były grubsze i tęższe; dużo buków. Tej myślał. Gonne drzewa, gładkie i ge-ometrycznie proste, gałęzie miały do-ka tędy chodziła, żaden z myśliwych piero u szczytu. Na wietrze wierz- nie mógł stać na stanowisku ze wzglęchołki ich kolysały się lekko, wyda- du na brak podszycia. Sójka zniknęła jąc cioną skargę. "Trzykrotnie star- i ściemnialo się. "Muszę wracać" sze ode mnie" — pomyślał; materiał pomyślał, "inaczej spóźnię się na ko-pierwszej klasy". Linia leśna skręca- lację". Zastanawiał się przez chwilę, ła ostro, wpadając między wysokie czy wracać tą samą drogą, czy też pnie. Cygaro zgasło. Oparł się o gla- cić za chwilę w lewo. Skręciła w le- nie stało i zgrzany, bez tchu, trochę i wyjść stąd Drzewa wśród których dki jak atlas pień, chroniąc pod ko- wo, a potem znów w prawo, wśród oszołomiony zatrzymał się, nadsłu- się potykał wywołały w nim chororonką gałązek i pędów płomień za- gęstego podszycia, tak że mógł tyl- chując w prawie całkowitej ciemno- bliwe uczucie — w nim, który nigdy pałki. Zając przebiegł wolno między ko iść nią dalej lub nawrócić. Zaczy- ści. Nic jednak nie usłyszał, prócz dotychczas nie brał drzew na serio. krzaczkami borówek. Sójka, barwna nało mu być gorąco, pomimo deszczu szumu gałęzi i lekkiego skrzypienia



wachlarz, zakrzektała i zatrze- ze śniegiem, który padał w mroku. dwóch ocierających się, skośnie ro-

"Dobre stanowisko, Hirries; ptaki a- niego. Sir Artur interesował się pta- szybkie poruszanie się — z kolanami jak błędny ognik. Musiał przejść na kurat tak wysoko, jak lubię". Teren wznosił się w tym miejscu dość stromo, rosły tu dęby późno rozwijające się na wiosnę i zaledwie zieleniejące się na wiosnę i zaledwie zieleniejące by, poszedł za nią, żeby zobaczyć, gdzie jest gniazdo "złodziejki". Kotligalezi rysowało się kilka ciemnych samowite i grożne, niż mu się to kiedynolwiek śniło. Pochylając się, szedł szybko wśród gąszczu — lecz do ścieżki nie doszedł.

> "Utknalem w tym przeklętym lesie" pomyślał. Ulgę mu sprawiło nazwać "lasem" te grożne dokolne kształty. Zresztą był to jego własny las a nic bardzo zlego nie może się zdarzyć ozłowiekowi w jego własnym lesie, choćby bylo nie wiem jak ciemno. Nie mógł być bardziej oddalony jak jakie dwa kilometry od swej jadalni. Spojrzał na zegarek, na którym ledwie widział wskazówki; było prawie wpół do ósmej. Śnieg z deszczem zamienił się na śnieg,

> > (Ciąg dalszy nastąpi)

STEPHEN WILLIAMS

KRÓLEWSKA AKADEMIA SZTUKI DRAMATYCZNEJ

ielu młodych ludzi wyobraża sobie czasam, że mogliby występować, "gdyby mieli sposobność". Wydaje się to takie łatwe. Królewska Akademia Sztuki Dramatycznej dostarcza im tej sposobności i wtedy przekonywują się, że to, co wyglądało na takie łatwe, jest jak wszystko inne specjalnym rzemiosłem, którego trzeba się nauczyć i że sam talent pozbaw ony kierownictwa, dyscypliny i ciężkiej pracy, jest bezużyteczny. Jeśli postępy uczniów usprawiedliwiają szansę, jaką im daje Akademia, to postępują stopnowo drogą kariery teatralnej; w przeciwnym wypadku mówi się im uprzejmie, że się pomylili i że scena jest nie dla nich.

W ostatním stuleciu była właściwie jedna tylko szkoła dramatyczna: "droga". Jeśli młody człowiek chciał zostać aktorem, zapisywał się do trupy aktorskiej i objeżdżał kraj, rozpoczynając pracę od najmższego szczebla drabiny; mieszkając w brudnych budach teatralnych, grając "ogony" lub statystując, pomagając reżyserowi lub właścicielowi teatru i w ogóle starając się być użytecznym.

Była to twarda szkoła dla początkującego i albo robiła z niego aktora, albo go łamała. Niektórzy dotąd myślą, że to jest najlepsza szkoła. Ale inni zdecydowali, że szkolenie może być w równej mierze skuteczne, jeśli się wyeliminuje trudy fizyczne. Jednym z nich był sir Herbert Beerbohm Tree, który w r. 1904 założył późniejszą Królewską Akadem ę Sztuki Dramatycznej.

Ne był to odruch całkowicie altruistyczny, był w nim także pewien cel praktyczny. W latach 1890 Tree niepokoił się coraz bardziej brakiem młodych talentów aktorskich. Powstawała moda długotrwałego grania tych samych sztuk i prowincjonalne trupy aktorskie powoli zanikały. Tak więc Tree zaczął od założenia szkoły dramatycznej, najpierw w teatrze królewskim, a później przeniósł ją na Gower Street nr 62, na północ od Tamizy. Nazwano ją Akademią Sztuki Dramatycznej; co roku miały się odbywać egzaminy i wydawanie dyplomów.

W r. 1906 wpływowa rada, złożona z wybitnych aktorów i dramaturgów, objęła kierownictwo szkoły, a w 3 lata później p. Kenneth Barnes został jej dyrekto-rem. Szkoła rozkwitała, liczba studiujących wzrosła i w bardzo krótkim czasie kupiono następną kamienicę pod nr. 64. W 1912 r. uzyskała sąsiednie Akademia grunty, wychodzące na Malet Street i tu zaczęto budowę teatru z normalną sceną i widownią, obliczoną na 300 osób. Lady Bancroft, żona sławnego aktora sir Squire Bancrosta, prezesa Akademii, w grudniu 1913 r. położyła

Królewska Akademia Sztuki Dramatycznej w Londynie została założona w 1904 r. przez sir Herberta Beerbohm Tree, a Karla Królewska została jej nadana w 1920. Ubieganie się o dyplom akademicki trwa około dwóch lat; wielu najwyb tniejszych aktorów i aktorek brytyjskich zostało tam wyszkolonych: miedzy innymi Jan Gielgud i Vivian Leigh, Robert Atkins i Charles Laughton zaliczają s'e do tych, którzy zostali odznaczeni złotymi medalami

kamień węg elny pod budowę teatru. Jednak w kilka miesięcy później wybuchła pierwsza wojna światowa i chociaż Akademia była otwarta mimo niepełnej ilości uczniów, praca nad budową teatru została zawieszona i podjęta na nowo dopiero w 1920 r.

THE PARTY OF THE P

Teatr został oficjalnie otwarty w 1921 r. przez późniejszego Edwarda VIII, wtedy księcia Walii, i na premierze wystawiono po raz pierwszy sztukę sir Jamesa Barrie "Shall we join the LaRada Hrabstwa Londynu przyznała Akadem i dwa roczne stypendia. W trzy lata później uniwersytet londyński wprowadził dyplom, a w 1924 r. parlament brytyjski uchwalił dla Akadem i roczny zasiłek w wysokości 500 funtów. Pomoc ta została wstrzymana z wybuchem wojny w 1939 r., a ilość członków spadła z 246 na 95. W 1943 r. zapomogę przywrócono, a w 1945 r. wzrosła ona do 2.000 funtów.

Przez cały ten czas Akademia nie przestawała otrzymywać darów od prywatnych osób, w formie stypendiów i zasiłków pieniężnych. Jednym z najbardziej wspaniałomyślnych był George Bernard Shaw, który kilkakrotnie przekazał sumę przewyższającą 6.000 funtów. Ostatnio sir Aleksander Korda ofiarował Akademii 5.000 funtów na dziesięć dwuletnich stypendiów.

Uzyskanie dyplomu Akademii wymaga około dwóch lat. Studia obejmują wraz z nauką mówienia scenicznego i dykcji mimkę, taniec, fechtunek, reżyserię i wystawianie sztuk, granie w języku francuskim dla tych, którzy go znają, występowanie w radiu; B. B. C. daje 30 funtów szt. na-



LEKCJA CHARAKTERYZACJI.

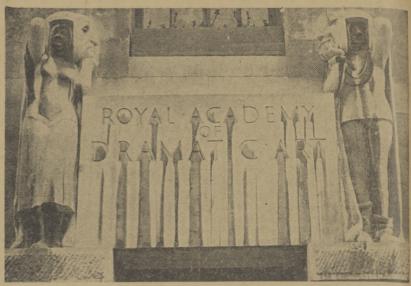
dies" - w zespole, który obejmował Irenę Vanbrugh, Fay Compton, lady Tree, sir Johnstona Forbes-Robertsona, sir Charles Hawtrey, sir Geralda du Maurier. Robert Bridges, który wówczas był poetą-laureatem, napisał poemat z okazji tej uroczystości. Był to wspaniały wstęp do zrob'enia wybitnej kariery, która skończyła się smutno w kwietniu 1941 r., kiedy teatr został zniszczony, a sama Akadem a uszkodzona przez podmuch bomby. Straty obliczono na 40.000 funtów. Dopóki teatr nie zostanie odbudowany, przedstawienia i próby odbywają się w mniejszym teatrze (na 150 miejsc) na Gower-Street.

W okresie mjędzywojennym Królewska Akademia Sztuki Dramatycznej znacznie się powiększyła i zyskała na znaczeniu. Karta Królewska została jej nadana w 1920 r. i w tym samym roku gród rocznie. Są również wykłady z zakresu angielskiej literatury dramatycznej, dramatu i dziejów teatru. Studuje się i wystawia dzieła wybitnych angielskich dramaturgów, jak również przekłady z Czechowa, Tołstoja, Ibsena i innych obcych autorów.

Szekspir oczywiście jest stałym przedmiotem studiów. Co roku Rada Hrabstwa Londynu finansuje około 75 przedstawień sztuk Szekspira dla uczniów szkół powszechnych. W przedstawieniach tych grają zaawansowani uczniowie Akademii, występując albo w teatrze należącym do Akademii, albo w jednym z teatrów, mających związek z instytucjami Rady. Na widowni znajduje się około 400 dzieci szkolnych między 8 a 14 rokiem życia. Przedstawienia odbywają się w godzinach szkolnych, a widzowie omawiają poprzednio sztuke w szkole.

W Akademii znajduje się 20 nauczycieli sztuki dramatycznej, z których wielu jest zawodowym aktorami, ponieważ władze Akademii rozumieją, że "lepszej nauki udzielą ci, którzy mają bezpośrednia styczność z teatrem i widownią". Specjalnie zwraca się uwagę na przestudiowanie zwyczajów i gestów, właściwych każdemu historycznemu okresowi, a także zmiennych mód. Do tego celu służy odpowiednio zaopatrzona garderoba Akademii.

Do Akademii uczęszcza obecnie 280 studentów, około 20 przypada na każdą klasę; ponieważ dwoje dziewcząt wypada na jednego mężczyznę, każda sztuka jest wystawiana przez dwa zespoły kobiece, a jeden męski.



RZEŻBY ALANA DURSTA, PRZEDSTAWIAJĄCE TRAGEDIĘ I KOMEDIĘ, KTÓRE ZDOBIĄ WEJŚCIE DO KROLEWSKIEJ AKADEMII SZTUKI DRAMATYCZNEJ,

Ostatnio na 80 miejsc wolnych było 290 zgłoszeń i trzeba było przeprowadzić ścisłą selekcję, by stworzyć odpowiednie warunki pracy. Każdy uczeń, zanim wstąpi do szkoły, musi przejść próbny egzamin, na który trzeba nauczyć się i wygłosić dwie sztuki. Nawet po przyjęciu, jeśli uczeń nie wykazuje zadowalającego postępu, może być usunięty. Nie łączy się z tym żaden wstyd: mówią po prostu, że jego zdolności sceniczne są niewystarczające, by usprawiedliwić dalsze kontynuowanie studiów. Dyrektor jest głęboko przekonany, że zmaganie się z nieobiecującym materiałem nie jest godziwe ani w stosunku do niego samego, ani do jego kolegów, ani do samej sztuki.

Takie instytucje, jak Królewska Akademia Sztuki Dramatycznej, osądza się przeważnie na podstawie uzyskanych wyników, czyli innymi słowy, według tego, co dały scenie. Możemy ocenić wartość pracy Akademii z następujących wyników: jednym z pierwszych, którzy zdobyli złote medale Akademii, był Robert Atkins, obecnie jeden z najsławniejszych angielskich aktorów szekspirowskich i reżyserów, wysoko ceniony za swe występy w Memorial Theatre (Stratford-on-Avon) i w Open Air Theatre w Londynie. Drugim był Charles Laughton, który zdobył medal w rok po wstąpieniu do Akademii. Innymi sławnymi aktorami i aktorkami, którzy skończyli Akademię są: John Gielgud, Kay Hammond, sir Cedric Hardwicke, Carla Lehmann, Vivien Leigh, Ida Lupino, Robert Morley, Leslie Perrins, Flora Robson, Margareta Scott, Athene Seyler, Sophie Stewart, Norah Swinburne, High Williams i wielu innych.

Niejedni zdobyli sławę jako artyści filmowi; ale wszyscy stopniowo przeszli przez normalną scenę. Bowiem zgodnie z twierdzeniem dyrektora, sir Kenneth Barnesa, scena jest najbardziej odpowiednim przygotowaniem do ekranu. "Moim zdaniem" - powiedział w ostatnio wygłoszonej przemowie - "młodzi mylą się, chcąc uzyskać w krótkim czasie rozgłos, gdy dążą do występowania w filmie, zanim nauczą się swego zawodu, jako aktorzy i aktorki. Czasy, *kiedy producenci filmowi szukali jedynie fotogenicznych twarzy, dawno minęły. Rozumieją oni teraz, że indywidualność zdolność ekspresji dramatycznej są istotnymi kwalifikacjami do występowania na ekranie, taksamo, jak i na scenie".

Sir Kenneth zapatruje się niezwykle optymistycznie na przyszłość Akademii. Sądzi, że wojna nauczyła nas należycie oceniać dobre rozrywki i teatr zyskuje coraz większe uznanie państwa.

Przyszłość tę tylko mgliście przeczuwał sir Herbert Tree, kiedy zaczął od skromnej szkoły dramatycznej — za kulisami królewskiego teatru — 43 lat temu.



KROLEWSKA AKADEMIA SZTUKI DRAMATYCZNEJ.



SCENA ZE SZTUKI "WILL SHAKESPEARE", GRANA PRZEZ STUDENTÓW AKADEMII Z NAJWYŻSZEJ KLASY.

g IVOR EVANS, prof. Uniw. Londyńskiego.

Tradycyjne elementy poezji angielskiej

su, że poezja angielska robi na nim chwilami wrażenie tworu jednego umysłu. Twierdzenie to wydaje się na pierwszy rzut oka powierzchowne, a jednak jeśli przyjrzeć się długiej historii angielskiej poezji, zauważyć można, że pewne rysy charakterystyczne powtarzają się w niej z taką uporczywością, iż wywołuje to złudzenie istnienia jakiejś ciągłej, jednolitej osobowości poza wszystkimi tymi utworami. Najdziwniejsze zaś, że ostatecznym rezultatem tego zjawiska nie jest jednolitość, lecz właśnie różnorodność. Przyczyna owej różnorodności leży głównie w tym, że literatura angielska nie zna właściwie określonych "szkół" i "ruchów", w tym sensie, w jakim znają je inne literatury. Nawet jeśli pisarze angielscy usiłowali tworzyć "szkoły" - tak jak to czynili Wordsworth i Coleridge wykładając swój program w "Balladach Lirycznych" Lyrical Baldads) oraz D. G. Rosetti i jego przyjaciele, ustanawiając "bractwo prerafaelickie" - silme poczucie indywidualności członków danych ruchów skłaniało ich wkrótce do rozwijania własnych odmian na tle zasad, które przyjęli początkowo. Nawet w wypadku samego Wordswortha stwierdzić można, że niektóre z jego najlepszych wierszy oddalone są, tak jak tylko to być może, od języka przeciętnego człowieka, który to język zalecany był jako język poezji w "Balladach lirycznych".

PRZYRODA

Główne cechy charakterystyczne poezji angielskiej są tak wyraźne, że określenie ich nie przedstawia żadnych specjalnych trudności. Pierwszą z nich jest wielkie zainteresowa. nie przyroda i życiem wiejskim. Daje się to zauważyć już u Chaucera (1340-1400) i powtarza się u Szekspira, szczególnie w komediach, jak Sen Nocy Letniej' i "Jak wam się podoba". U Miltona w "L'Allegro i "Il Penseroso" rozwiniety został rodzaj poezji, której głównym rysem jest właśnie opis przyrody. Owa poezja przyrody nie zawsze osiąga najwyższy poziom, lecz nawet tak przyziemne utwory jak "Pory Roku" Jamesa Thomsona zyskały w W. Brytanii szeroką popularność i podtrzymywały zainteresowanie naturą i życiem wiejskim w XVIII wieku, kiedy to uwaga wielu inteligentnych i rozsądnych łudzi kierowała się ku

Z początkiem wieku XIX, w latach gwałtownego rozrostu cywilizacji urbanistycznej, pojawił się w W. Brytanii szereg poetów, których później-62a krytyka zgrupowała wspólnie pod nazwą "romantyków". Poglądy i idealy tych twórców różnią się znacznie między sobą, ale o wszystkich najwybitniejszych przedstawicielach tej grupy, jak o Wordsworthie, Coleridge'u, Shelleyu, Keatsie i Byronie powiedzieć można, że w taki, czy inny sposób znajdują się oni pod urokiem przyrody. Zdaniem czyteln'ków angielskich, Wordsworth jest pod tym względem niedościgniony, 62czególniej w utworze takim, jak Preludium", gdzie zwykłemu ludzkiemu doświadczeniu daje treść duchowa, Obecnie to zainteresowanie naturą nie jest już tak widoczne. T. S. Eliot i niektórzy inni, współcześni Disarze ulegli, jak się zdaje, wpływom urbanizacji, lecz jeśli przeszłość może dostarczyć jakichś wskazówek, dotyczących przyszłości, należy przypuszczać, że umiłowanie przyrody odzyska jeszcze swoje miejsce w

ROMANTYZM

Równolegle z tym zainteresowaniem dla natury, widoczna jest w poezji angielskiej jeszcze od czasów anglo-saksońskich stale pojawiająca eię tendencja, którą nazwałbym "romantycznością". Term n ten jest oczywiście trudny do określenia, a jego znaczenie było rozmaite w rozmaitych okresach literatury angielskiej. Nazwa "ruch romantyczny" Pojawiła się dopiero w późniejszych latach XIX stulecia. Ale rodzaj wrażliwości, któremu nadaje się naogół miano "romantyczność", reprezentowany jest na przestrzeni całej poezji ergielskiej. Określibym "romantycz» ność" jako umiłowanie przeszłości, jako zachwyt nad pięknem rzeczy odległych w przestrzeni i czasie, w przeciwieństwie do materializmu codziennego życia oraz jako nieustanne poszukiwanie nie dającego się odnaleźć ideału piękna. Interpretowany w tym najogólniejszym sensie, W. B. Yeats, współczesny poeta irlandzki, wydaje mi się być ostatnim z poetów robantycznych, "Jestem bardzo religijny", napisał kiedyś Yeats o sobie, "ale pozbawiony prostej wiary mojego dzieciństwa, stworzyłem sobie nową religię, niezachwiany kościół poetyckiej tradycji, zbudowany z całego mnóstwa historii, osób i wzruszeń, z szeregu obrazów i masek. przekazywanych z pokolenia w pokolenie przez poetów i malarzy, z pewną pomocą filozofów i teologów... Stworzylem nawet dogmat: "ponieważ imaginacyjne postaci stworzone zostały z najgłębszych instynktów człowieka, aby stać się jego miarą i normą, uważam, że to, co potrafię wyobrazić sobie, jako ich słowa, najbardziej zbliża mnie do prawdy!"

W ciągu kilku ostatnich lat romantyzm spotkał się z silną reakcją. Można to zauważyć na przykładzie wczesnych, satyrycznych werszy T. Eliota, które znalazły licznych naśladowców wśród młodszych poetów. Reakcja ta, jak sądzę, była nieunikniona, bowiem przez cały wiek XIX romantyzm panował zbyt niepodzielnie. Jeśli poeci chcieli odkryć samych siebie na nowo, nie pozostawało im nic innego, jak zbuntować się przeciw tradycji Wordswortha i Tennysona, która trwała już zbyt długo. Ale to nie znaczy, że romantyzm nie powróci znowu.

"ZŁOTY ŚRODEK"

Dalszą, charakterystyczną cechą angielskiej poezji jest (jak już o tym wspomniałem) to, że żaden ruch estetyczny nie jest nigdy doprowa-

dzony do skrajności, ani żaden kierunek myśli poetyckiej do swej logicznej konkluzji. Nie mam zamiaru narzucać nikomu zdania, że jest to cechą dodatnią, stwierdzam tylko, że tak jest. Spór między "klasykami" a "romantykami", który rozgrywał się z taką zaciętością w niektórych krajach kontynentalnych, rozwiązany został w Anglii kompromisem tak naturalnym, że wydaje się on niemal nieświadomy. Milton na przykład jest pod wielu względami najwybitnieje szym wzorem angielskiego poety klasycznego. Jego największą ambicją poetycką, ambicją, której potrafil zadośćuczynić, było stworzenie epopei i tragedii w klasycznym stylu, Równocześnie jednak stworzył on niesłychanie żywą postać szatana, która stała się przedmiotem podziwu dla późniejszych poetów romantycznych, szczególnie dla Byrona. -Ponadto słownik i sposób obrazowania Miltona miały potężny wpływ na poezję romantyczną.

ZAGADNIENIA MORALNE

Również typowym dla poezji angielskiej jest fakt, że nie potrafi się ona obejść bez zagadnień moralnych. Niektórzy czytelnicy poza Anglia uważają tę właściwość za nudziarstwo i tym bardziej cenią te partie poezji Byrona i Oscara Wilde'a, do których owo uogólnienie nie ma zastosowania. Tak się jednak składa, że poeta angielski, nawet jeśli unika kwestii moralnych, nie potrafi uciec przed nimi w zupełności. Swinburne w "Poematach i Balladach" dokonał zdecydowanej próby takiej ucieczki, ale nie był w stanie konsekwentnie utrzymać przyjętej postawy. Nie ulega watpliwości, że poeci najbardziej podziwiani przez Anglików odznaczali się silną skłonnościa do rozważania problemów moralnych. Nie mozna wprawdzie twierdzić, jakoby Szekspir był dydaktyczny, ale posta-

ci jego żyją w świecie moralnym. Cala poezja Wordswortha, która na ogół bardziej była popularna w Anglii, niż gdziekolwiek indziej, oparta jest o zagadnienia moralne. Nawet Keats, który zaczął jako esteta, skończył jako moralista. I tym razem nie twierdzę, że rys ten jest koniecznie godny polecenia. Były okresy w poezji angielskij, w których większy nacisk na sztukę samą dla siebie był by pożądany. Poeci angielscy dzielą z prozaika-

mi jedną wspólną cechę, cechę właściwą całej literaturze angielskiej. Jest to zainteresowanie prostym człowiekiem. Tematem godnym pióra był i jest nie tylko król, czy mąż stanu, ale każdy przeciętny mężczyzna i kobieta. Sześćset lat temu Chaucer uwiecznił pogawędki i plotki pielgrzymów, wędrujących do Canterbury i od tego czasu aż do dzisiaj owe głosy ludzi pospolitych i prostych nie umilkły. Można je znaleźć u Szekspira, u Pope'a i u Crabbe'a, a Wordsworth świadomie wybierał najskromniesze postacie nabohaterów swych wierszy.

Ten przegląd ogólnych cech może łatwo dać wrażenie jednolitości angielskiej poezji. Wrażenie takie nie odpowiadało by prawdzie. Tak samo jak w prozie, różnorodność jest tutaj rysem zasadniczym. Jeśli poeci tak bardzo interesują się indywidual. nością przeciętnych mężczyzn i kobiet, tym bardziej sami pozostają indywidualnościami. Właśnie ta niezależność przeszkodziła w dużej mierze powstaniu w Anglii arbitralnych "szkół poetyckich". Czasem trudno wprost pojąć, że tacy na przykład Donne i Spencer, poeci XVI stulecia, są sobie współcześni. Donne jest w utworach swych introspektywny, analityczny, czesto realistyczny w wyrażeniach, a metafizyczny w sposobie obrazowania. Spencer nato-miast jest romantykiem, zapatrzonym w średniowieczną przeszłość i gasnące już blaski rycerstwa, a równocześnie w ów przepych i wspaniałość, które cechowały dwór elżbietański. Spencr jest melodyjny, podczas kiedy Donne jest surowy.

Tak samo trudno uwierzyć, że "Preludium" Wordswortha i "Don Juan" Byrona pochodzą z tego samego okresu. Pierwszy z tych utworów jest poważny, transcedentalny, przepojony sensem moralnym -drugi jaskrawo realistyczny, komiczny, mimo epicznego ujęcia, pisany wyraźnie z zamiarem zgorszenia filisterskich i szanownych kół angielskiego społeczeństwa. Podobnie też i w naszych czasach trudno uwierzyć, że Eliot i Yeats są sobie współcześni. Eliot, tak samo jak Donne ma usposobienie analityczne i sardoniczne, pełen jest myśli, a jego surowość tym jest większa, im myśl bardziej subtelna. Yeate, szczególniej w swej wcześniejszej twórczości, odznacza się jakąś . łagodną i szeroką melodyjnością, która nadawała ton

·poezji Spencera. Niemożliwą rzeczą jest przewidzieć, jak poezja angielska rozwinie się w przyszłości. Ja osobiście przychyliłbym się do poglądu, że te elementy poezji, które w okresie międzywojennym atakowały romantyzm, wyczerpały się już i przeżyły. Równocześnie jednak należy stwierdzić, że nowoczesny świat urbanistyczny jest światem trudnym dla poety. Yeats napisał kiedyś, że czytając Boccaccia i Cervantesa doszedł do wniosku, że należą oni do tego samego świata i dodał: "to my jesteśmy inni". Usiłował on wytłumaczyć tę różnicę wprowadzeniem gazet i wszelkiego rodzaju lichych książek oraz zajęciem się ludzi najrozmaitszymi praktycznymi zmianami, które "wygnały żywą wyobraźnię z tego świata". Nie należy mimo wszystko brać zbyt poważnie tych pesymisty-cznych poglądów. We wcześniej szych okresach ludzie pisali w podobny sposób, a mimo to wyobrażnia przetrwała. Długa tradycja poezji angielskiej da młodemu poecie jutra w swej jedynej, choć różnorodnej historii takie miejsce, z którego będzie mógł rozpocząć swą walkę o ożywienie wyobraźni, walkę będącą

niezmiennym zadaniem poety.



Platońska teoria człowieka. Wstęp do realistycznej filozofii kultury. Jan Wild, Hervard University Press (USA). Oxford University Press, London. 28 szylingów. D8 332 stron.

Autor utrzymuje, że tilozofia pok-tyki cdstąpiwszy od filozofii Platona stworzyła anarchię intelektualną, czego wyrażną konsekwencją jest niedawna inwazja barbarzyństwa w Europie. Powrót do filozofii Platona - która jak to dr Wild przedstawia - zajmuje się problemami praktycznymi życia społecznego, może nas wyciągnąć z obecnego impasu. Elementy potrzebne by stworzyć racjonalny porządek i strukturę życia i otoczenia człowieka są wyliczone sposobem platońskim.

Autor sądzi, że "Rzeczpospolita" nie została wytłumaczona zadowalająco nowoczesnym czytelnikom i przeprowadza obronę tego utworu. wyjaśniając nieporozumienia i usuwając tał-szywą interpretację. W ostatnim rozdziale książki autor interpretuje i komentuje teorie poznania na podstawie "Rzeczpospolitej", "Po "Theatetusa" i "Sofisty". "Parmenidesa"

Chrystus i Kobieta. Lady Hosie. Hodider & Stoughton, 8 szylingów 6 pensów. 1C8. 312 stron.

Studium postawy Chrystusa w stosunku do kobiet wedle objawień czterech Ewangelii. Zajmując się obszernie głównymi wydarzeniami autorka zwraca się do tła Ewangeki, by wskazać przykłady aktywności i wpływu kobiet, których się często nie zauważa. Książka jest interesująca i szczera i działa odświeżająco swoim brakiem sentymentalizmu,

Polityles

Encyklopedia spraw międzynarodowych A.M. Hyamson, Methuen, 8 szy. lingó, 6 pensów. C8. 353 stron.

Jest ko niewielka encyklopedia, dająca zwiezłe informacje o wszystkich aspektach spraw międzynarodowych. Krótkie dzieje obszarów spornych lub mających niejasny statut; międzynarodowe ugrupowania, międzynarodowe konferencje i układy, ruchy polityczne i propaganda. Statystyka najważniejszych produktów rolnych i przemysłowych. Jest to bardzo pożyteczny przewodnik dla czytelnika, który pragnie przypomnieć sobie wydarzenia ostatnich 20 lat.

Socjologia

Przedsiębiorstwo państwowe. Rozwój instytucji użyteczności publicznej. Ernest Davies. Gollancz. 6 szylingów.

C8. 173 strony, indeks. Autor, który jest członkiem Partii Pracy i posłem do parlamentu, opisuje w tym niewielkim, gęsto zodrukowanym tomie rozwój instytucji publicznych w W. Brytanii przed wojną, jak np. Zarządu Portu w Londynie. B. B. C., Centralnego Urzędu Elektryfikacji. Komisji Leśnej, Londyńskiej Rady Transportu Pasażerskiego i wiele innych publicznych i pół-publicznych organizacji, podając Urząd Pocztowy jako przykład upaństwowienia instytucji użyteczności publicznej. Miedzy sprawami, które omawia, ważne są w stosunku do obecnych problemów politycznych mianowanie i skład tych urzędów, zasięg kontroli parlamentu i ministrów, stopień, w którym istniała współpraca społeczeństwa i robotników, trudności nabywania odszkodowań i finansowania. Następują propozycje usprawnienia działania istniejących już instytucji publicznych i tych. które obecnie powstają. Podkreślony jest stosunek instytucji publicznych do planowej gospodarki narodowej.

Wstep do biologii społecznej. Dale, Heinemann, 15 szylingów. D8. 396 stron, 189 ilustracji. Wobec nowoczesnej tendencji do

przenoszenia nauki z laboratoriów w dziedziny życia praktycznego, było nieuniknione ściślejsze związanie jej z biologia. Biologia, nauka życia, nadaje się znakomicie do takiego potraktowania. Autor tego wstępu do biologii społecznej jest nauczycielem w wielkim gimnazjum brytyjskim. książka jest wycinkiem jego dyskusji ze starszymi uczniami o znaczeniu faktów i zasad biologicznych dla ich sprawności lizycznej i miejsca w społeczeństwie.

Tytuły rozdziałów wskazują na szeroki zakres treści książki: życie w przestrzeni i czasie, człowiek i ewolucja, człowiek jako zwierzę, utrzymanie rodzaju łudzkiego człowieka i jego zdrowie, żywność i napoje, równowaga przyrody. życie społeczne zwierząt, niektóre powody powodzenia człowieka.

Książka jest doskonałym i podniecającym wstępem do biologii spolecznej, nie tylko dla szkół wyższego typu, dla których była pierwotnie pomyślana, lecz dla zespołów kształcą-cych się starszych osób i dla przecięt. nego czytelnika.

CECIL NORTHCOTT

Mistrz i ludzie

L. M. Marshall: "Nawoływanie Etyki Nowego Testamentu". Stevart Herman: "Odrodzenie kościoła niemieckiego". Biskup Chichesteru: "Kościół i ludzkość".

W pisaniu jego subtelnej i zajmującej książki przyświecać mogła Gravesowi myśl H. G. Wellsa, "że dziś ten Galilejczyk już za wielki dla naszych malych serc". Książka Gravesa jest "zbeletryzowaną" historią z wiedowolnościami artystycznymi, Zaniepokoj ona - może i wstrząśnie - tych, co chowają w sercu utarty, ortodoksyjny obraz Chrystusa. Trudno jest dziś, aby do wizerunku Chrystusa dodać cokolwiek nowegojeśli się opierać na zdrowych podstawach naukowych; z tego punktu widzenia upadają śmiałe pomysły Gravesa. Jego pogląd na Chrystusa, jako utrąconego dziedzica tronu Heroda, przemienionego na wędrownego proroka i handlarza cudów, nie może się ostać na przedstawionych przez autora watłych dowodach.

Pomińmy jednak pseudohistorię; czyhających na firmamencie Gravesa ziowłogich poidogov nych pomysłów utalentowanej wyobrażni autora, a reszta stanowić będzie książkę piękną i mocną.

Graves — agtysta zręczny w wiązaniu elementów tradycj nych — umiejętnie wplata swojego Chrystusa w surowy, twardy świat żydowski, czyniąc swoich kapłanów, królów i lud żywymi w słonecznym pyle Galilei. Oto symfonia Azn A. D 1, której motyw centralny skierowuje się niechybnie ku tragedil, jednak bez teatralnej przesady. Jakież arcydzieło na ten nieśmiertelny temat napisalby Graves, uwolniony od uprze-

Chrystus Gravesa nie mógłby był natchnąć tej nauki etycznej, którą Marshall tak głęboko i mądrze omawia. Jest to okoliczność, świadcząca na korzyść chrześcijaństwa w jego ortodoksyjnym ujęciu, że etyka Chrystusa poclągnęła ku sobie tak ogromne rzesze ludzkie, wpływając na bieg historii i na indywidualne życle jednostek. Zadna romantyczna mitologia, ani suchy moralizm nie mogły by tego dokonać; żaden nawet logiczny system etyki, choćby nie wiedzieć jak strzeżony j pielęgnowany. Osobliwa dynamiczność etyki chrześcijańskiej polega na połączeniu wiary z praktycznymi zasadami życia, które

to połączenie ilustruje Marshall doskonale na przykładach problemów życia jednostkowego i społecznego. Książka jest bardziej przejrzysta, niż większość tego rodzaju publikacji, ale wymowa jej była by mocniejsza, gdyby zawierała obszerniejsze naświetlenie zagadnień etyki chrześcijańskiej w kwestiach społecznych.

Pewnego dnia losy kościołów niemieckich pod rządami Hitlera zostaną niewątpliwie opracowane z pławdziwie niemiecką dokładnością. razie dr. Herman, który opiekował się kościołem amerykańskim w Berlinie do 1924 r., napisał najbardziej autorytatywny zarys tej kwestii, dostępny w języku angielskim, Rzeczą, która najbardziej zainteresuje czytelnika te. go dziełka, są rozważania na temat roli, jaką kościoły niemieckie odekraju, "Po dwunastu latach ucisku" pisze dr. Herman, "kościoły niemieckie stały się szczególnie wrazliwe na tego rodzaju sytuację, w której ulega się dyktatowi, nie mając żadnej reprezentacji". Jeśli doświadczenia te pobudzą w nich krytycyzm, niezależność i dążenia konstruktywne, obok wrodzonej skłonności do nonkonfor-mizmu, wówczas demokracja niemiecka będzie mogła wiele zawdzięczać odrodzonemu chrześcijaństwu. Wedlug tego, co opisuje dr. Herman, kościoły niemieckie noszą w sobie obecnie ziarno nowej reformacji, ale ta będzie mogła rozwinąć się tylko wówczas, jeżeli duch nie wyczerpie

się w fizycznej walce o kalorie. Zaden Anglik nie starał się równie wytrwale i otwarcie być chrześcija-ninem w czasie lat wojennych, jak biskup Chichesteru, który teraz w odważnych mowach daje świadectwo historii. Dr. Bell myli się w wielu szcze. gółach, ale ma najzupełniejszą shiszność w kwestiach ogólnych. Słowa o dawnym promieniowaniu zachodniego chrześcijaństwa są bez znaczenia, jeśli światło miszczeje. Dr. Bell nawoluje wszystkie odłamy chrześcijaństwa we wszystkich krajach, aby wzmogły swoje wysiki, póki jeszcze istnieje nadzieja.

CZY PANI WIE...

dzi w Anglii wpadła na pomysł, że dobrze było by, aby dzie-wczęta z różnych sfer i zawodów spędzały swoje dww.ygod. niowe urlopy letnie pomagając farmerom w pracy na roli. Od zew był natychmiastowy, ale rolnicy rożnie na to się zapa-trywali. Jedni pochwalali ten pomysł, inni nie zgadzali się z nim. Niemniej jednak idea ta przetrwała i gdy w 1939 r. wybuchła druga wojna światowa, Kobieca Służba Rolnicza, jak ją nazywano, rozpoczęła swoją działalność pod egidą ministerstwa rolnictwa.

Praca, wykonywana przez dziewczynę należącą do służby rolniczej, dzieli się na różne kategorie. Okres zapisów trwa całych 12 miesięcy, a ochotniczka może z roku na rok odnawiać swój wpis.

Otrzymuje ona szykowny mundur, składający się z bryczesów, zielonego puloweru, koszuli popelinowej, z czerwono-zielonym krawatem, kapelu. sza z rondem zagiętym w dół trzyćwierciowego, brązowego płaszcza z patkami na ramionach. Do pracy otrzymuje kombinezony robocze, gumowe buty, buty sznurowane oraz odpowiedni na złą pogodę kape-

Po każdych sześciu miesiącach uczestniczka kob. służby rolniczej otrzymuje odznakę (half-diamond), którą nosi na zielonym naramienniku. Po czterech latach służby otrzymuje czerwony naramiennik, sześciu latach wymienia czerwony naramiennik na żółty.

Nie ma żadnego obowiązku noszenia tego munduru, nie ma żadnych ćwiczeń względnie dyscypliny w ścisłym tego słowa znaczeniu, Kobieca służ-ba rolnicza jest typowo cchotniczą organizacją,

Każdej dziewczynie należy się pół dnia wolnego tygodnio. wo, a co miesiąc wolna sobota i niedziela, poza tygodniowym, płatnym urlopem co roku. W ciągu 12 miesięcy może korzystać z czterech darmowych przejazdów, dzięki czemu mo-



MŁODA DZIEWCZYNA Z KOBIECEJ SŁUŻBY ROLNICZEJ.

wystawe. Wystawiono wszelkie-

go rodzaju wyroby rekodzielni-

cze, afisze, zabawki, wykonane

przez dziewczęta Służby Roln. w

hrabstwie Sussex, w wolnych od zajęć chwilach. Każdy rodzaj

eksponatu otrzymał nagrodę,

poza tym odbyły się konkursy

śpiewu chóralnego i solowego,

tańców, gry scenicznej oraz wymowy. Niektóre dziewczęta

wykazały w konkursie wysoki

poziom i dowiodły z jakim en-

tuzjazmem oddają się swoim

Nadto nagrodzono wspólne

prace dziewcząt mieszkających

w internatach, w pobliżu ich za. ieć W takich internatach mie-

szka 15-100 dziewcząt, są to

domy żelbetonowe, zawierające sypialnie i salę rekreacyjną.

Internat taki prowadzi kierow-

niczka wyznaczona przez Kobiecą Służbę Rolniczą. Pensjo-

nariuszki tych internatów są przeważnie robotnicami nie wykwalifikowanymi; są to w szczególności pracownice zastępcze np. dojarki, które nie

mogły by być zakwaterowane

u poszczególnych gospodarzy.

krywa się z funduszu dobro-

się dodatkowe zasiłki, cnociaż

oczywiście dziewczyna w służ-

ce Społecznej. Nadto instytucja posiada w Bury St. Edmunds w hrabstwie Suffolk Ośrodek

częta mogą przechodzić miesię-czny kurs we wszelkich gałę-

ziach pracy domowej dla ko-

Ogólnie biorac obecnie ko-

bieca służba rolnicza, która liczy około 30.000 członkiń, gra

ważną rolę w walce o żywność w Anglii i okazuje wydatną

czynnego i stamtąd też czerpie

W razie choroby koszty po-

zamiłowaniom.

możnych rodzin oraz dziewczę. ta ewakuowane z dużych miast podczas wojny, które polubiły życie na wsi,

Praca dzienna dziewczyny w organizacji jest dosyć męcząca. Pracuje ciężko od świtu do zmroku, ale wieczory ma wol-Niejednokrotnie spędza część swojego wolnego czasu uozęszczając na kursy gotowania, języków, względnie literatury angielskiej, które odbywa. ją się w miejscowej szkole. Od czasu do czasu organizuje się zabawy taneczne oraz wyświetla się filmy; w niektórych wsiach mieszkańcy gościnnie i serdecznie zapraszają dziew-



DZIEWCZĘTA Z KOBIECEJ SŁUŻBY ROLNICZEJ, KTÓRE PRZESZŁY SPE-CJALNY KURS TĘPIENIA SZCZURÓW, ZAKŁADAJĄ TRUTKI NA SZCZURY. NIE ODSTRASZAJĄ ICH ANI DRUTY KOLCZASTE, ANI CIERNIE.

że pojechać do którejkolwiek części Anglii według własnego życzenia. Poza tym otrzymuje dodatkowe przydziały żywnościowe, przyznane robotnikom rolnym.

Przed rozpoczęciem swoich zajęć, kobieta-rekrut może być wysłana na praktykę miesięczną do jakiegoś gospodarstwa, którego właściciel chce przyjąć praktykantki. Może ona też być wysłana wprost do gospodarstwa, gdzie ma pracować, gdyż wielu gospodarzy woli wyuczyć sily robocze własnych metod. Z chwilą gdy zainstaluje się, dziewczyna już rzadko kiedy przenosi się do innego miejsca, chyba na własne żądanie

W skład Kobiecej Służby Rolniczej wchodzą dziewczęta z różnych środowisk. Rekrutują się one spośród fryzjerek, maszynistek, subiektek, służących oraz dziewcząt, które zapisują się tam wprost po skończeniu ezkoły. Do organizacji tej nalezą również dziewczęta z za-

Z funduszu dobroczynnego organizacja Kobiecej Służby Rolniczej czerpie pieniądze potrzebne dla utrzymania członkiń na pewnej stopie dobrobytu. Ze te pieniadze ostatnio urzadzono w Brigh bardzo udaną



DZIEWCZĘTA Z KOBIECEJ SŁUŻBY ROLNICZEJ PRZY ŻNIWACH,

VICTORIA CHAPPELLE

Kobieca służba rolnicza Wmodzie pomystowość

Pomysłowość wydaje się cechą charakterystyczną wielu londyńskich salonów mód doby obecnej. Krawcowe, które wiedza, że ich klientkom zależy na możliwie maksymalnym wykorzystaniu kuponów materiałowych, rozumieją to i dokładają wszelkich starań, by rozwiązać każdy z zawsze aktualnych problemów.

Wiele z obecnych, prześlicznych model w Londynie powstało dzięki tej pomysłowości. Spójrzmy na przykład na tę prostą, czarną sukienkę wizytową, której maleńki szkic umieszczony jest w rogu rysunku 1. Jest to wymarzona suknia, nadająca się na wizyty, do teatru albo na wszelkie mniej oficjalne okazje w wieczorowych godzinach. Ale jakże się ona zmienia, gdy właścicielka włoży na nia szerok; fartuszek, względnie spódnicę taftową w duże kwiaty podług modelu, podanego na większym rysunku! Skromna suknia staje się czymś w



ORYGINALNA DWUKOLOROWA SUKNIA Z DRAPERIA, KTORA ZACZYNA SIĘ Z PRZODU STANICZKA, NA-STĘPNIE KRZYŻUJE SIĘ NA PLECACH I TWORZY CZĘŚC SPÓDNICZKI, NA PRAWO: TA PROSTA, CZARNA SUKNIA POPOŁUDNIOWA ZMIENIA SIĘ W SUKNIĘ WIECZOROWĄ PRZEZ DODANIE DŁUGIEJ SPÓDNICY W KWIATY. ZA-PINAJACEJ SIE Z TYŁU

rodzaju toalety! (Kokarda umieszczona na tyle sukni oraz zapięcie na zamek błyskawiczny dodają jej tylko uroku).

Przeciwnie, model czarnej sukni, podany obok poprzednio omawianego, ma tylko jedno zastosowanie. Kombinacja ciemnego koloru z pasmem w kolorach czerwonym i niebieskim, które krzyżując stanik, wyłania się ponownie w spódnicy, jest tak pomysłowa, że suknię tę można z powodzeniem nosić zarówno po południu, jak wieczorem.

A teraz popatrzmy na modele podane na rysunkach Nr. 1 i 2. Na rysunku Nr. 2 podajemy model, składający się z bluzy z czarnego "jersey" o dekolcie, odkrywającym jedno ramię i spódnicy z kokardą z NA LEWO: PROSTA, CZARNA SUKNIA Z RAGLANOWY czerwonego materiału crepe. Rękawiczki do MI RĘKAWAMI ZMIENIA SIĘ W SUKNIĘ NOSZONĄ NA tej sukni dobrane są w kolorze niebieskim; TZW. "COCKTAIL PARTY" PRZEZ DODANIE MAŁEGO obok tego modelu widzimy model o podobnej bluzie z niebieskiego "jersey" i spódni-



NA LEWO - JASNONIEBIESKA BBUZKA KIMONOWA Z ODKRYTYM JEDNYM RAMIENIEM TWORZY WRAZ Z SZEROKĄ SPÓDNICZKĄ W POPRZECZNE PASKI DO-SKONAŁĄ CAŁOŚĆ. NA PRAWO: DO CZARNEJ KIMONO. WEJ BLUZKI Z JERSEYU, ODSŁANIAJĄCEJ JEDNO RAMIĘ, DOSTOSOWANA JEST DŁUGA SPÓDNICZKA Z CZERWONEGO JEDWABIU I POPIELATE RĘKAWICZKI, NIEBIESKA BLUZKA NOSZONA DO TEJ SPÓDNICZKI TWORZY CAŁKIEM INNĄ CAŁOŚĆ.

cy w pask: (nadaje się on doskonale do noszenia na plaży). W nr. 1 mamy podany model sukni, której góra składa się ze skombinowanego kimona w kolorze niebieskim i czarnym, w połączeniu z dołem sukni, z czarnego materiału crepe. Strój ten odpowiedni jest na t. zw. "cocktail party". Podobny, ale nie tak pomysłowy sposób przybrania sukni podany jest na następnym modelu, w którym na zwykłą czarną suknię nakłada się tunikę ze złotej i srebrnej lamy, z taśmą czarną, okalającą w połowie tunikę.

Podaliśmy więc zasadnicze cechy kilku



FARTUSZKA ZE ZŁOTO-SKEBRNEJ LAMY, NA PRAWO! CZARNO MIEBIESKĄ BLUZECZKĘ NOSI SIĘ DO CZARNE OBCISEFJ SPODNICZKIL

wizytowych i wieczorowych sukien, które choć nieliczne mogą służyć na wiele okazji, jeżeli noszone są z odrobiną pomysłowości.

English without Tears

Lekcja pięćdziesiąta piąta Lekcja pięćdziesiąta szósta

(Transmisje 23 i 24 czerwca)

"GRANDFATHER'S DRESS SUIT" (Little and Few)

FRAK DZIADZIA

GRANDFATHER: Oh, there you are, Ann, in the kitchen. My dear, I'm feeling rather chilly, just a little bit cold.

ANN: Oh, Grandfather, are you? Then come and sit in here for a little while. It's always warm in the kitchen. You'll soon get warm in here.

GRANDFATHER: Yes, I'll sit down here for a few minutes. Now why have you got my dress suit on the kitchen table, Ann? Oh, I see, you're going to brush it. But I haven't an evening engagement that I know of. I wear my dress suit very little. I've worm it only a few times during the last ten years.

ANN: Yes, I know, Grandfather, and that's why I'm looking at it now to see if moths have got into it. I saw some moths flying about your bedroom today.

GRANDFATHER: Oh dear, did you, Ann? Those little moths can do a great deal of damage. Did you see many of them?

ANN: No Grandfather, only a few, about four or five. And I see that they haven't got into your suit. It's quite all right. I'll put a lew camphor balls into the pockets before I put the suit away. Moths don't like the smell of camphor.

GRANDFATHER: But I don't like the smell of camphor, either. Now, your grandmother—and she was a very wise little woman-your grandmother used to put lavender among my clothes. And that kept the moths away from them all right.

ANN: Very well then, Grandfather, I'll use lavender instead of cam-

GRANDFATHER: Yes, do, my dear. Now, let me see, the last time I wore that suit was at our little party last Christmas.

ANN: Yes, Grandfather, and you looked so nice in it. Few old-I mean elderly—few elderly men wear their evening clothes as well as you do.

GRANDFATHER: Do you think so, Ann? Well, it was a nice Christmas party. And they all enjoyed the punch I made. Oh dear, Ann, I'm still feeling a little bit cold. I think I'd better have a little brandy and

ANN: But, Grandfather, I don't think there is any brandy in the house. If there is, there's very little, not more than a iew drops.

GRANDFATHER: Well, a little is better than none at all. I'll sit here a little longer while you see if there is any brandy left.

DZIADZIO: O tam jesteś w kuchni Anno. Moja kochana, jest mi tro

chę chłodno (czuję trochę chłód) troszeczkę zimno. ANNA: O Dziadziu, czyż tak? Więc

chodź i siądź tutaj na chwileczkę. Jest zawsze ciepło w kudni. Wkrótce będzie ci ciepło tutaj.

DZIADZIO: Tak, siądę tutaj na parę minut. Ale dlaczegóż mój frak leży na stole kuchennym, Anno? Ach rezumiem, będziesz go czyścić. Lecz nie mam zaproszenia na wieczór (o którym bym wiedział) Wkładam (noszę) mój frak bardzo rzadko. Miałem go na cobie (nosiłem go) tylko kilka razy w ciągu ostalnich dziesięciu lat.

ANNA: Tak, wiem Dziadziu i dlatego oglądam go teraz, by zobaczyć czy się mole do niego nie dostały. Widziałam kilka moli latających po twoim sypialnym pokoju dzisiaj.

DZIADZIO: Och mój Boże (kodhanie), czyś widziała (mole) Anno? Te małe mole mogą zrobić wielką szko-dę. Czy widziałaś ich dużo?

ANNA: Nie Dziadziu. tylko kilka, około czterech lub pięciu. Patrzę czy się nie dostały do twojego fra-ka. Jest całkiem w porządku. Włożę kilka kulek kamfory do kieszeni (ubrania), nim go schowam (nim go odłożę). Mole nie lubią za. pachu kamfory.

DZIADZIO: Lecz ja nie lubie także zapachu kamfory. Otóż twoja babka — a była bardzo rozumną małą kobietą — twoja babka miała zwyczaj wkładania lawendy między ubrania. To chronito (ubranie) od moli (trzymało mole z daleka) calkiem dobrze.

ANNA: Bardzo dobrze, więc Dziadziu, użyję lawendy zamiast kamfory.

DZIADZIO: Tak, zrób to moja kochana. Teraz (pozwól mi zobaczyć) ostatni raz miałem na sobie (nosilem) to ubranie na naszym małym przyjęciu na ostatnie Boze Narodzenie.

ANNA: Tak Dziadziu, i wyglądaleś w nim tak ladnie. — Mało starych — chcę powiedzieć — starszych malo starszych panów nosi tak dobrze ubranie wieczorowe, jak ty.

DZIADZIO: Czy tak myślisz Anno? Otóż to było przyjemne, zebranie (przyjęcie) świąteczne (na Boże Narodzenie). Wszystkim smakował (wszyscy zachwycali się) poncz-który zrobiłem. Och Boże. Anno, jest mi jeszcze trochę zimno. Myślę, że dobrze by mi zrobiło (lepiej by bylo) napić się trochę koniaku z gorącą wodą.

ANNA: Lecz Dziadziu, myślę, że nie ma koniaku w domu. Jeśli jest, to bardzo mało, nie więcej niż kilka

DZIADZIO: Otóż mało (trochę) jest lepiej, niż nic. Posiedzę tutaj trochę dłużej podczas gdy ty zobaczysz-czy pozostało trochę komiaku (czy jest jeszcze koniak).

Transmisja 26 czerwca

"JOHN'S EXAMINATIONS"

MRS. BROWN: Now, John, isn't it time you started your homework? JOHN: I suppose so, Mum. We've

got exams at the end of next week -worse luck. And if I don't do well I shan't be moved up into a higher form next term.

MARY: I am glad we don't have examinations.

JOHN: Well, you're only a junior, anyway. Your school-work is half play. Our exams mean really hard

MRS. BROWN: Stop teasing Mary, John. You'd better settle down and get on with your revision—unless you want to be bottom of your class this year.

JOHN: Oh, all right, Mum. But I do hate revision. There's so much of it, and it's all so dull.

MARY: How many exams will you have, John?

JOHN: Oh-we have maths, geography, history, and English and French and Latin. We have one paper on each.

MARY: What's a paper?

JOHN: It's the paper which has the questions that we have to answer.

MARY: Do you have to answer all the questions?

JOHN: Generally there are several questions that we must answer, and then there are two or three more questions from which we can choose any one we like.

MARY: How long do you have for each paper, Jahn?

JOHN: Oh-there's one paper that lasts all the morning, and sometimes we have another paper in the afternoon, too.

MARY: It must be horrid to be in a boys' school.

MRS. BROWN: Well, Mary, you'll have to work hard too when you are a little older. Now, what have you got to do this evening, John? Perhaps I can help you.

JOHN: I've got bo start revising history tonight. For the exam we've got to answer question on all the work we've done in the past year.

MARY: Is this your history note-book, John?

JOHN: Yes-I've got to learn all those notes by heart. And then I've got to learn everything in these three chapters of our history book.

MRS. BROWN: But John, you've learnt it all before; it's not like learning something new.

JOHN: It is Mum, I can't remember anything about it at all. You see, this is the part we started with last autumn, and that's nearly a year-

MRS. BROWN: Well, dear, I should read through that first chapter if I were you, and then look at your notes for that period. Then, after that, read the second chapter, and

so on.

JOHN: Yes, that's what our history master said—he said it's much better to get a general picture first and then to learn the important dates and events by heart afterwards.

MRS. BROWN: Well, I think echool lessons sound more interesting and sensible to day than they were when I was at school. Now, would it help you, John, if I questioned you on each chapter after you have read it through? I'm not busy tonight. Besides, I could get on with my knitting and help you at the same time.

JOHN: Oh thanks, Mum. It would be a big help. I think I'll take my books out into the garden, and then I'll come in when I've done the first part: that'll take me about half an hour, I should think.

MRS. BROWN: You'll work much

better, and it will be quicker in the long run, if you settle down quietly by yourself in the dining-room, John It's never very easy to study out-of-doors.

JOHN: All right, Mum. What a waste of a fine evening—and I might be playing cricket, too!

EGZAMIN JASIA

PANI BROWN: Teraz Jasiu czyż nie jest czas byś zaczął (odrabiać) zadanie domowe?

Tak sądzę Mamusiu. Mamy egzamin z końcem przyszlego tygodnia - to tym gorzej (gorszy los). Jeśli nie zdam dobrze (nie zrobie dobrze), nie przejdę do wyższej klasy w następnym (okresie) tryme-

MARYSIA: Cieszę się, że nie mamy egzaminów.

JAŚ: Oczywiście, ty należysz tylko do *młodszych* w każdym razie. Twoja nauka w szkole to na wpół zabawa, Nasze egzaminy są (znaczna) naprawdę ciężką pracą. PANI BROWN: Przestań dokuczać

Marysi, Jasiu. Lepiej byś usiadł i zabrał się do powtórki (przestu-diowania na nowo), chyba, że chcesz być ostatnim w swojej klasie w

JAS: Och dobrze, Mamusiu. Lecz nlenawidze powtórki. Jest tego tyle i wczystko jest takie nudne.

MARYSIA: Ile egzaminów będziesz mieć, Jasiu?

JAS Och, mamy matematykę, geo-grafię, historię i angielski i francu-ski i łacinę. Mamy (dostajemy) jeden arkusz (kwestionariusz) na każdy przedmiot).

MARYSIA: Co to jest arkusz (kwesticnariusz)?

JAS To jest arkusz z pytaniami (któ. ry ma pytania), na które mamy od-

MARYSIA: Czy musicie odpowiedzieć na wszystkie pytania?

JAS: Zwykle jest kilka pytań, na któ. re musimy odpowiedzieć, a poza tym są dwa lub trzy pytania (więcej) z których możemy wybrać, które chcemv.

MARYSIA: Jak długo (ile czasu) macie na każdy arkusz (kwestionariusz) Jasiu?

JAS: Och - jeden (odpowiedź na jeden) kwestionariusz zabiera (trwa) całe przedpołudnie a czasem mamy po południu inny jeszcze kwestiona-

MARYSIA: To musi być okropne być w szkole dla chłopców.

PANI BROWN: Marysiu, ty będziesz także musiała ciężko pracować (pilnie się uczyć), gdy będziesz trochę starsza, A leraz Jasiu, co masz do roboty dziś wieczór? Może mogę ci

JAS: Muszę zacząć powtarzać historię dzisiaj wieczór. Podczas egzaminu musimy odpowiedzieć na pytania z całego materiału (z całej pracy), który przeszliśmy (zrobiliśmy) w ze-

MARYSIA: Czy to jest twój (zeszyt notatek) notes hietorii, Jasiu?

Tak. Muszę się nauczyć wszy stkich tych notatek na pamięć. potem muszę się nauczyć wszystkiego w tych trzech rozdziałach z podrecznika historii.

PANI BROWN: Lecz Jasiu, uczyleś się tego wszystkiego przedtem, to nie jest tak, jak uczyć się czegoś na nowo.

JAS: To jest (równie trudno) Mamusiu. nie mogę zapamiętać nic o tym wszystkim. Widziez to jest część, którą zaczęliśmy zeszłej jesieni, a to jest prawie rok temu.

PANI BROWN: Wiec kochanie, gdybym była tobą, przeczytałabym ten pierwszy rozdział. a potem prze-glądnij (popatrz na) notatki z tego okresu, a następnie (wtedy) prze-

czytaj drugi rozdział, itd.

JAS: Tak, tak mówił nasz nauczyciel
historii. Mówił że jest o wiele lepiej mieć ogólny obraz (obraz całości) najpierw, a potem natuczyć się ważnych dat i wydarzeń na pa-

PANI BROWN: Otóż ja myślę, że lekoje w szkole wyglądają bordziej interesująco i rozumnie dzisiaj, niż wtedy, gdy ja chodziłam do szkoly. A czy to pomogło by ci Jasiu, gdy-bym cię wypytała z każdego rozdziału, gdy go przeczytasz? Nie jestem zajęta dziś wieczór. Poza tym mogłabym dalej robić na drutach i pemagać ci równocześnie.

JAS: Dziękuję ci Mamusiu. To by mi bardzo pomogło. Myślę, że zabiorę moje książki do ogrodu i wrócę gdy skończę pierwszą część: to zajmie mi około pół godziny, myślę.

PANI BROWN: Bedziesz pracować o wiele lepiej i będzie prędzej na ogół jeśli usiądziesz sam spokojnie w jadalni, Jasiu. Jest zaweze trudno (nie jest nigdy bardzo łatwo) uczyć sie na dworze

JAS: Dobrze, Mamusiu. Co za strata pięknego wieczoru — a mógłbym grać takża w krikieta!



Wprowadzając w dniu dzisiejszym stely dział "Nasze listy", mamy nadzieję, że uda nam się dzięki temu nawiązać z Czyteln kami jeszcze bliższy kontakt, niż dotychczas i pobudzić Ich do wypowiadania swych życzeń, zainteresowań i krytyk. Chciekibyśmy, aby dział ten stał się z czasem nie tylko suchą listą pytań i odpowiedzi, lecz rodzajem działu dyskusyjnego, gdz.e poruszany był by szereg zagadnień i zamieszczany szereg różnych na ich temat wypowiedzi

Zanim przejdziemy do publikowania wyjątków z listów na tematy bardziej szczegółowe, chcemy dziś zapoznać naszych Czytelników z kilkoma poglądami, wyrażonymi w odpowiedzi na ankietę ogłoszoną przez nas w lutym b. r.

Kierownik Wydziału, 31 lat, Łódź.. "Glos Anglii" jest "przeładowany" artykułami ciężkimi. Jeżeli jest już artykuł o samolotach odrzutowych, to po co o ceramice?... Proszę przyjąć za pewnik, że "Polak nie będzie czytał pisma, które o Polsce nie pisze"...

Zarzut pierwszy: przyrzekamy poprawę. Zarzut drugi: 60% Czytelników prosiło o jak najwięcej artykułów technicznych. Zarzut trzeci: Za wysoko cenimy wszechstronną inteligencję Polaków, aby uwierzyć, że nie będą oni czytać pisma informującego o innym kraju.

Student, 21 lat, Poznań... Uważam, że "Głos Anglii" pod względem układu treściowego swych artykułów najzupelniej odpowiada swym zadaniom i choć są w nim pewne sprawy poruszane, które nie interesują mnie wcale, uważam, że nie podobna wymagać nastawienia bardziej jednokierunkowego, gdyż wtedy straciły by swój charakter popularno-informacyjny, o który chodzi Redakcji.

Adwokat, 40 lat, Warszawa... Biorac obce pismo do reki, trudno żądać zagadnień spraw swego kraju, lecz ciekawy jest nieraz pogląd bo daj porównawczy na sprawy i zagadnienia wspólnej współpracy. Każdy człowiek czytając obcą prasę podświadomie transponuje uzyskane wiadomości na swój teren rodzimy ; tu zaczyna się istotna praca myślowa, wyciąganie wniosków itd...

Urzędnik, 27 lat, Zawiercie... W dziale "Przegląd Prasy Brytyjskiej" chciałbym widzieć co pisza dzienniki angielskie o Polsce i jej polityce.

Lekarz, 62 lat, Działoszyn... Mam wrażenie, że linia obrana przez "Głos Anglii" polegająca na tym, aby dawać rzeczowe i obiektywne dane o Anglii przy jednoczesnym unikaniu komentowania spraw wewnętrznopolskich jest skuszna i celowa i należy w dalszym ciągu ściśle tych wytycznych przestrzegać, co zresztą, jak widać z odpowiedzi Redakcii, wszystkim czytelnikom się podoba. Ale na to nie ma rady. "Jeszcze się taki nie urodził, któryby wszystkim dogodził".

Kupiec, 31 lat, Kraków... Oczywiście były artykuły, które mi się podobały. Było ich jednak "jak na Was' za mało. Poprawcie się!... Zostawcie oztery pierwsze stronice dla swych poważnych artykułów. Resztę wie na lżejsze artykuły. Z dużo u was powagi. Czasami mimo że się Was lubi, stajecie się nudni.

Poprawimy się. Prosimy lubieć nas

Kobieta, ?? lat, Poznań .. Temat jaki chciałabym widzieć w "Głosie Anglii": że w Anglii nie ma demokracji i nie ma trudności gospodarczych jak u nas.

Bardzo nam przykro, że nie możemy zadowolić Pani, ale w Anglii jest demokracja. Trudności gospodarcze na razie niestety też.

Robotnik, 63 lat, Śląsk... Z dodychczasowej treści nabyłem przekonania, że pismo stoi pod każdym względem na właściwym poziomie. Nie ma bowiem w piśmie tym ani siania nienawiści do kogokolwiek, ani blagi ani tp. "wyczynów", ..:ale jest w nim wiele pożytecznej, wszechstronnej nauki, której w dzisiejszym "rozkołatanym" świecie na wielu miejscach brak. ...Przy tym stanie rzeczy mogę tylko WPanom złożyć do dalszej pracy szczere "Szczęść Bożel"

Dziękujemy serdeczniel

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nada= wanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

6,45-7,00 na fali 1769; 456; 49,59; 41.21m.

41,61; 31,88; 41,32; 31,50; 8,00-8,15 na fali: 267; 48,54; 25,30 m.

8,45-9,00 na fali: 456; 49,59; 41,21 31,17 m.

9,45-10,00 na fali: 267; 48,54; 41,61; 31,88; 31,50; 25,30 m.

13,45—14,00 na fali: 1796; 456; 41,21; 31,17; 25,15 m.

14,00-14,15 na fali: 267; 41,61; 31,88; 25,49; 41,32; 31,50; 30,96; 25,30;

15,30—15,45 na fali: 41,491, 31,01; 25,68; 19,91 m.

17,45—18,00 na fali: 267; 41,61; 31,88; 25,49 m.

19.15—19,30 na fali: 41,32; 31,50; 25,30; 19,42 m

19,15-19,30 na fali: 40,98; 31,17; 25,42 m.

23,45-24,00 na fali: 1769; 456; 49,59; 40,98 m.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angiel-

12,45-13,00 na fali: 1796; 456; 41,21; 31.17; 25,15 m. 14.15-14.30 na fali: 267; 41.61; 31.88; 25.49; 41.32; 31.50; 30.96; 25.30;

SPORT

Kluby lekkoatletyczne

Klub Achilles

czolowy klub lekkoatletyczny w W. Brytanii należy do najmłodszych w kraju. Mam na myśli klub Achilles, który zalicza się do najlepszych zespołów biegaczy na świecie. Projekt u-tworzenia klubu Achilles powstał w czasie obiadu, który odbył się w następstwie dorocznych, miedzyuniwersyteckich zawodów lekkoatletycznych między Oksfordem a Cambridge w 1920 r. Obecni wtedy studenci zapro-



J. E. LOVELOCK

ponowali utworzenie specialnego klubu dla tych, którzy zdobyli tytuły mistrzowskie jednego z uniwersytetów Na specjalnie w tym celu zwołanym zebraniu jednomyślnie głosowano za tym planem, tak że w marcu 1920 r. powstał klub Achilles, z centralą w Londynie, Wielu z tych, którzy swego czasu reprezentowali uniwersytety w Oksfordzie, względnie w Cambridge poparło klub przez zapisanie się na jego członków. Tak więc gdy w lipcu odbyły się krajowe mistrzostwa Anglii, klub okazał się silnym zespołem. dobył mistrzostwo w krajowym jednomilowym (1,6 km) biegu sztafetowym, pokonując sławny klub London Polytechnic Harriers, który począwszy od 1912 r. był nie do pobicia w tej konkurencji.

Zwycięstwo zawdzięcza "Achilles" przede wszystkim Bevilowi Rudd z południowej Afryki, studentowi Oksfordu, który był jednym z założycieli klubu. Poza odegraniem wybitnej roli w biegu sztafetowym, Rudd również zdobył mistrzostwo biegu na 440 yardów (402,35 m) oraz na 880 yardów (804,66 m) w tych samych zawodach. Ofiarowano mu Pamiątkowy Złoty Puchar Harrey, wręczany corocznie lek-

Program koncertów BBC nadowanych codziennie o godz. 23 na fali 1796 m:

Niedziela, 22. 6. 1947: Występ stiwalu muzycznym w Llan-

Poniedziałek, 23. 6. 1947: Recital beethovenowski Edwarda Isaacsa (fortepian).

Wtorek, 24. 6. 1947: Mendelsohn: Sen Nocy Letniej.

Sroda, 25, 6, 1947: William Pleeth (wiolonczela) i Małgo-rzata Good (fortepian). Edmund Rubbra: Sonata na wio-

Czwartek, 26, 6, 1947: Historia muzyki brytyjskiej w układzie i opracowaniu Leonarda

Piątek. 27. 6. 1947: Janina i Waleria Trimble (dwa fortepia-

Sobota, 28, 6, 1947; angielskie pieśni ludowe, ułożone i od-śpiewane przez Ewę Maxwell Lyte (sopran).

strzów" w danym roku.

Kilka tygodní później w Antwerpii odbyła się olimpiada, na którą wybrano aż ośmiu członków klubu Achilles. Byli to: obecny minister Iotni-ctwa w Anglii Philip Noel-Baker (800 i 1.500 m), Bevil Rudd (400 i 800 m), E. R. Mountain (800 m), Guy Butler oraz J. C. Ainsworth Davis (400 m i sztafeta), W. R. Seagrove (5.000 m), Harold Abrahams (100 m i skok w dal) oraz W. S. Kent Hughes (400 m przez płotki).

Bevil Rudd oczywiście reprezento-wał płd. Afrykę, zdobył mistrzostwo w biegu finałowym na 400 m w czasie 49,6 sek., Butler był drugim, a Ainsworth Davis czwartym. Rudd również dobiegł jako trzeci w biegu na 800 m, w którym Albert Hill z klubu Polytechnic Harriers zdobył mi-strzostwo dla W. Brytanii, biegnąc 1 min. 53,4 sekundy. W tym finale zaledwie 1 metr dzielił pierwszych trzech finiszujących.

Noel Baker, który wówczas był sekretarzem klubu "Achilles", przyszedł drugi w finalowym biegu na 1.500 m, w którym Albert Hill również zdobył mistrzostwo. Butler i Ainsworth Davis byli członkami drużyny brytyjskiej, która zdobyła mistrzostwo w biegu eztafetowym 4×400 m. Były to wspaniałe wyczyny dla klubu, który istniał zaledwie 6 miesięcy, chłociaż oczywiście znaczną zasługę mieli treneuniwersytetów w Oksfordzie i Cambridge, którzy doprowadzili zawodników do takiej formy.

Wkrótce klub Achilles wprowadził nowe pomysły do lekkoatletyki brytyjskiej. Komitet klubu zorganizował zawody między Imperium Brytyjskim a USA po zakończeniu olimpiady w Antwerpii. Zawody rozegrały się na stadionie klubu Queen's Club w Londynie. Cieszyły się tak wielkim powodzeniem, że klub Achilles mógł sfinansować objazd swoich drużyn ro różnych częściach świata — co było rysem oharakterystycznym tej orga-

Od tego czasu Brytyjski Amatorski Związek Lekkoatletyczny przejął organizację zawodów Imperium Brytyjskiego contra USA. Około 80.000 widzów obserwowało przebieg tych o-statnich zawodów na stadionie White City w Londynie, po zakończeniu olimpiady w Berlinie w 1936 r.

W 1924 r. na Olimpiadzie w Paryżu klub Achilles zdobył jeszcze łepsze wyniki niż w r. 1920 w Antwerpii. Wtedy to Harold Abrahams zdobył może najbardziej upragnione mistrzo-stwo w biegach: 100 metrów — w rekordowym czasie olimpijskim 10,6 sek; w tym biegu inny jeszcze członek klubu Achilles, A. E. Porrit, Nowozelandczyk, był trzecim. Douglas Lowe, jeden z najwspanialszych dotychczasowych średnio-dystansowców zdobył dla W. Brytanii mistrzostwo w biegu na 800 m w czasie 1 min. 52.4 sek., w którym H. B. Stallard z tego samego klubu zajął czwarte miejsce. W finalowym biegu na 1.500 m Stallard był trzecim, Lowe czwartym; w tym biegu Paovo Nurmi, Fin, zdobył mistrzostwo w czasie 3 min. 53,6 sek. Guy Butler (400 m) oraz M. C. Nokes (w rzucie młotem), którzy doszli do finalów, też byli członkami klubu

Cztery lata później w Amsterdamie, klub Achilles odniósł znowu wybitne sukcesy w zawodach olimpijskich. Douglas Lowe powtórzył swoje mistrzostwo w biegu na 800 m w rekordowym olimpijskim czasie 1 min. 51,8 sek., a obecny prezes Międzynarodo-wej Amatorskiej Federacji Lekkoatletycznej, lord David Burghley, również reprezentant klubu Achilles, zdobył dla W. Brytanii mistrzostwo we wspaniałym biegu przez płotki na 400 m również w olimpijskim rekordowym czasie 53,4 sekundy. Do najlepszych zawodników klubu Aohilles w innych rozgrywkach finałowych zaliczał się Weightman-Smith z płd. Afryki, który został pobity o włos przez swego rodaka S. J. M. Atkinsona w czasie 14,8 sek.

Na olimpiadzie w Los Angeles w

1932 r., na której ustalono nowe rekordy niemal we wszystkich konkurencjach, dwaj reprezentanci klubu Achilles, Tommy Hampson i Robert Tisdall uzyskali doskonałe wyniki. reprezentant Wolnego Państwa Irlandzkiego, ustanowił rekord światowy 51,8 sek. w biegu przez płotki na 400 m (Lord Burghley był czwartym), ale zgodnie z przepisami rekord jego nie został oficjalnie uznany, gdyż przewrócił ostatni płotek Hampson również poprawił rekord świata, zdobywając mistrzostwo w biegu na 800 m w czasie 1 min. 49,8

Innym jeszcze wybitnym wyczynem klubu Achilles na olimpiadzie amerykańskiej był bieg Jerry Cornesa na 1.500 m, w którym przybiegł cn do mety drugi po L. Beccali, Wło-chu. W tej konkurencji klub Achilles cztery lata później w Berlinie uzyskał pamiętny sukces olimpijski, kiedy to wielki Jack Lovelock, student uniwersytetu w Oksfordzie, reprezentujący Nową Zelandię, ustanowił nowy rekord świątowy dla tego biegu — 3 min. 47,8 sek. Tempo tego pamiętnego biegu było takie, że Cornes, który był szóstym, dobiegł w czasie zaledwie o 2/101/2 sek. gorszym od poprzedniego, najlepszego czasu olimpijskiego. Zwycięstwo Lovelocka było jedynym indywidualnym zwycię-stwem klubu Achilles na tej olimpiadzie. Godfrey Brown minimalną różnicą przegrał w finałowym biegu na 400 m i zdobył drugie miejsce w tym biegu (czas jego wynosił 46,6 sek.). Godfrey Brown doskonale przebiegł ostatni etap sztafety 4×400 m, która dała W. Brytanii łatwe zwycięstwo nad Ameryką.

Ciekawe -jakich zawodników przygotowuje klub Aichilles na olimpiadę w Londynie, która odbędzie się w przyszłym roku.

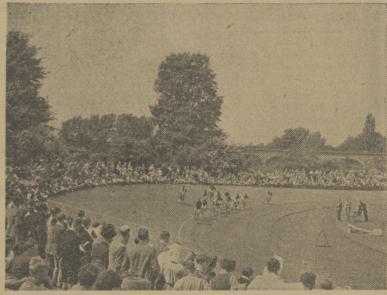
Jeszcze zbyt wcześnie, by o tym

Klub musi jeszcze dojść do szczytu formy po przerwie wojennej, a nowi jego członkowie są dopiero w fazie rozwoju. Moim zdaniem, najprawdo-podobniejszymi kandydatami w tej chwili są John Fairgrieve, wybitny miedzynarodowy sprinter, oraz P. F Wallis z płd. Afryki, średniodystansowy biegacz, student uniwersytetu w

Wyścig kolarski Paryż-Londyn

Jerzy Fleming (Bellevue Manchester) dowiódł, że jest wybitnym długodystansowym kolarzem Anglii, wygrywając wyścig na trasie Paryż-Londyn, Fleming, współzawodnicząc z czołowymi kolarzami długodystansowymi Francji, przejechał trasę 236 mil (379,6 km) w świetnym czasie 10 godz. 41 min. 51 sek., czyli 3 minuty przed swoim najbliższym rywalem F. de Canaldi — Francuzem.

równym tempem robiąc 23 mil (36,9 km) na godzinę. Francuzi mieli szereg wypadków, kilku z nich musiało się wycofać, na skutek przebicia opon. Szybki zespół brytyjski nie mogł jednak dorównać Flemingowi; stopnio. wo odpadali poszczególni kolarze, tracąc drugie i trzecie miejsca w Calais, końcowym punkcie drugiego etapu biegu. — Miejsca to zajęli



SZEŚĆDZIESIĘCIU BRYTYJSKICH I FRANCUSKICH KOLARZY BRAŁO UDZIAŁ W WYŚCI. GU PARYZ-LONDYN, NA ZDJĘCIU ZAWODNICY NA ARENIE W HERNE HILL

Pierwszy etap wyścigu Paryż-Lens wynosił 111 mil (178,5 km). Z początku Fleming ze znaczną przewagą prowadził zespół brytyjski, ale kolarze francuscy, którym własna trasa odpowiadała, po dwugodzinnych zmaganiach minęli go, chwilowo prowadząc wyścig. W Peronne, majając rzekę Some, prowadził Jose Beyert (Francuz) przed E. A. Clementsem (Birchfield). W Arnes, około 100 mil (160,9 km) dalej, Clements wysunął się na czolo, prowadząc aż do finiszu tego odcinka na torze w Lens. Wjeżdzając na tor Clements pośliznął się, minął go D. Fortini, wygrywając pierwszy etap biegu maratońskiego. Wówczas Fleming był na dziesiątym miejscu. Nastepnym odcinkiem było Lens-Calais. Fleming ruszył pełnym gazem, chcąc nadrobić i tak znaczną przewagę przeciwników. Szóstka brytyjska znacz-nie wyprzedziła dwóch Francuzów, jedynych poważnych przeciwników na tym odcinku. Mimo usilnych starań przeciwników, brytyjscy kolarze nie

dwaj zawodnicy francuscy: Delescluses oraz Beyert.

Z chwila rozpoczęcia końcowej trasy wyścigu, wynoszącej 57 mil (91,6 km) z Folkestone do Londynu, Fleming w zaciekłej walce z Delesclusem utrzymał swoje stanowisko, przejeżdżając trasę Paryż-Londyn w czasie 10 godzin i 15 minut. Na pierwszych dziesięć miejsc zespół francuski zajął siedem miejsc i zdobył nagrodę. Ostateczne wyniki były następujące:

1) Fleming (Anglia) 10.14.51,

2) F. de Canalli (Francja 10.18.16,

Beyert (Francja) 10.23.19, 4) G. Delescluses (Francja) 10.24.25,

5) R. J. Maitland (Anglia) 10.27.18,
6) L. Forlini (Francja) 10.27.26,
7) J. Baldassari (Francja) 10.28.41,

8) P. Challeau (Francja) 10.29.07, 9) N. Amano (Francja) 10.29.37,

10) E. A. Clements (Anglia) 10.30.01, Czas zwycięskiej szóstki Francji wynosił 62 godz. 31 min. 17 sek., W. Brytanii — 63 godz. 35 min., 9 sek.

Na marginesie ostatnich rozgrywek

Od chwili gdy w Wielkiej Brytanii ustalono, ze wszelkie zawody sportowe odbywać się mogą jedynie w końcu tygodnia, aby nie osłabiać wysiłków społeczeństwa pracującego nad produkcją eksportową, weekendy przepełnione są zdarzeniami, które pochłaniają 20 milionów amatorów przeróżnych gałęzi sportu w Anglii. Podczas jednego tylko weekendu od-

Wyniki Derby

1) Pearl Diver, og. gniady, po Vathlor od Pearl Gap, żok, Bridgland, właśc, baron de Waldner.

2) Migoli, og. siwy, po Bois Roussel od Mah Iran, żok. Smith, właśc. Aga

3) Sayjirao, og. skarogniady, po Nearco od Rosy Legand, żok. Britt, właśc, maharadża Barody.

4) Tudor Minstrel, og. skarogniady, po Owen Tudor od Sansonnet, żok. Gordon Richards, właśc. J. A. Dewar.

Biegało 15 koni. Pearl Diver wygrał o 4 długości w czasie 2 min. 38 i 2/5 sek. Między drugim i trzecim koniem - 3/4 długości.

Omówienie wyścigu podamy w następnym numerze.

bywały się zawody finałowe w golfa o Walker Cup i rozgrywki tenisowe na twandym korcie, podczas następnego brytyjskie mistrzostwa amatorskie golfa i zawody tenisowe o Puchar Davisa z płd. Afryką; następnej soboty Derby w Epsom na historycznym

torze wyścigowym, na którym pomieścić się może milion osób - i pierwszy z pięciu meczów letnich krokietu między Anglią i płd. Afryką, w Not-

Zawody przedłużonego sezonu piłki nożnej odbywały się w fali upałów. Ironia losu jest, że sezon piłki nożnej przeciągniety poza zwykły czas trwania wskutek najostrzejszej od wieków zimy w Anglii, zakończył się niesłychanie ciekawym meczem w upale niepamiętnym od wielu lat w dniu, który raczej nadawał się do "pływania lub leniuchowania na łód-

Większą jeszcze ironią było to, że w jednym z najzimniejszych dni statniej zimy klub Wolverhampton Wanderers w gościnie u klubu Liverpool zadał mu druzgocący cios, odnosząc zwycięstwo w stosunku 5:1 i tym samym dostając się na czolowe miejsce tabeli. W najbardziej jednak upalnym dniu, w jakim kiedykolwiek odbywały się zawody piłki nożnej w Anglii, klub Livempool na boisku klu-Wolverhampton rozegrał rewanż i pomścił swoją poprzednią porażkę, odnosząc zwycięstwo w stosunku 2:1, Wynik ten w historii ligi piłki nożnej w Anglii upamiętnił się na długi czas: mistrzostwo będzie się ważyć między Liverpoolem a Stoke City kosztem "Wolves", jak nazywają drużynę Wolverhampton.

Družyna "Wolves" należy do za-łożycieli ligi! Dziwne, że jedyny poza tym klub Staffordhire z pierwszej sekcji — Stoke City — należy rów-nież do 12 założycieli Ligi Piłki Noż-nej Družyna ta również piedy pie nej. Drużyna ta również nigdy nie zdobyła mistrzostwa, ani nie zdobyła Pucharu Anglii. W tym roku jednak, dzięki niepowodzeniu swojego sąsiawolves ow, klub Stoke może osiągnąć mistrzostwo Ligi.

Ma wszelkie po temu szanse. Inna kluby rozegrały już wszystkie mecze, przewidziane w programie. Klub Liverpool jest w dziwnej sytuacji, będąc na czołowym miejscu tabeli ligowej z 50% szansą mistrzostwa, z równoczesną świadomością, że straci tę szanse, jeśli klub Stoke City wygra w finałowym meczu ligowym z kluhem Sheffield 14 czerwca. Drużyna Stoke City w całym sezonie zaliczala się do najlepszych drużyn. Od wielu tygodni jest we wspaniałej formie, wygrywając mecz po meczu. Liverpool zakończył sezon 57 punktami, natomiast Stoke City, który ma jeszcze jeden mecz do rozegrania, może zdobyć mistrzostwo, o ile wygra. Tak więc finał rozgrywek ligowych zapowiada się najciekawiej z calej historii angielskiej piłki nożnej.

W chwili, kiedy Czytelnicy otrzymają te rozważania, wyniki jego bądą już wiadome.

Wydawca: Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. - Redaguje: Komitet Redakcyjny. - Adres Redakcji: Kraków, Garncarska 14/2. - Redaktor przyjmuje od godz 11-12. Adres kolportażu i prenumeraty: Kraków, Powiśle 7. – Prenumerata mie sięczna bez odnoszenia do domu: 55 zł, z odnoszeniem 60 zł, pod opaską administracji 61 zł, przez urzędy pocztowa 62 zł. – Konto PKO nr IV-777 "Czytelnik", Kraków – Drukarnia Państwowa nr 1, Kraków, Wielopole 1.